

11218

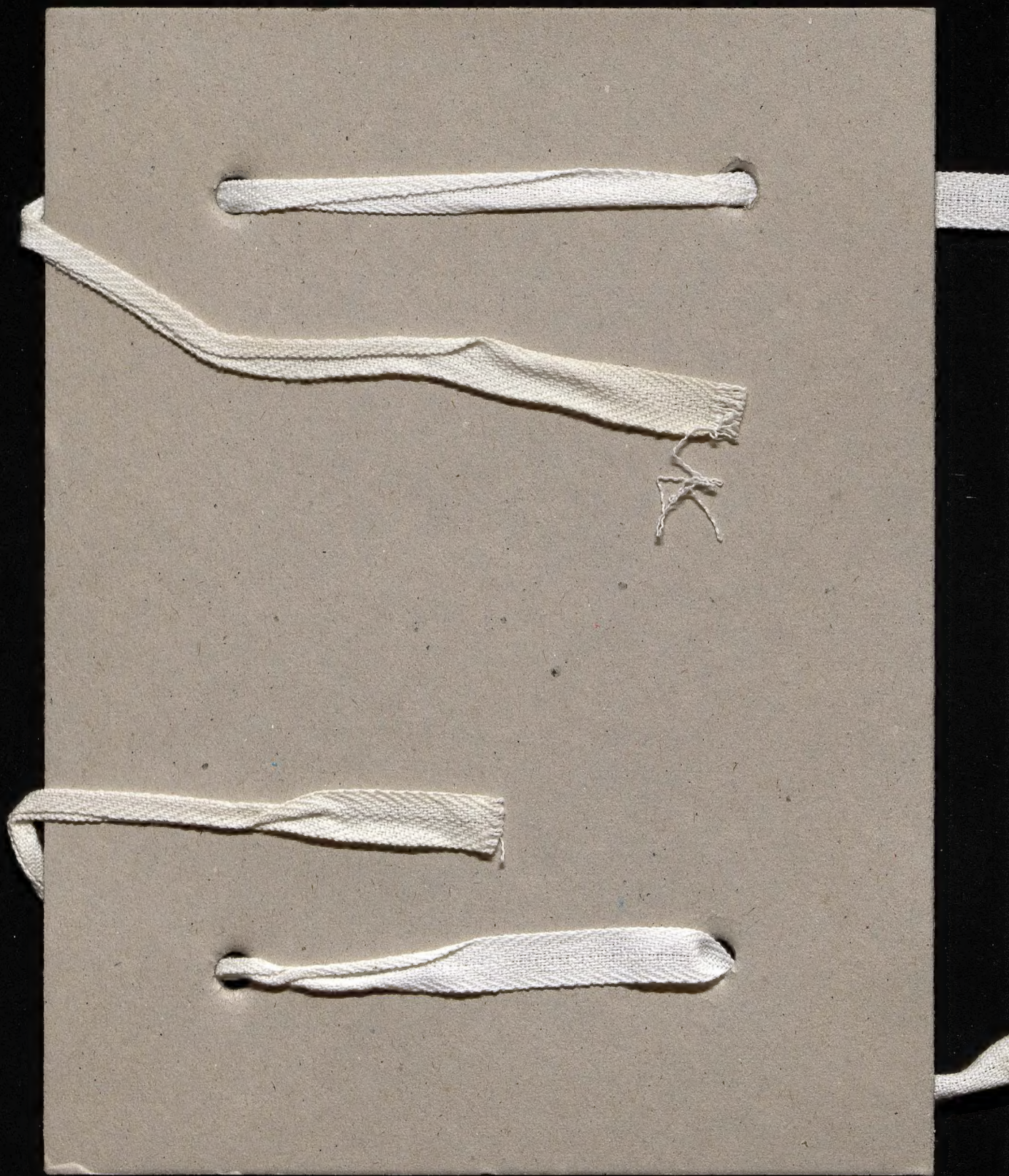
Bibl. Jag.

Mieczysław Dąbrowski
"Wiadomości o wierze"

Wierze z lat 1852-1854.

5 zeszytów.

AP 245

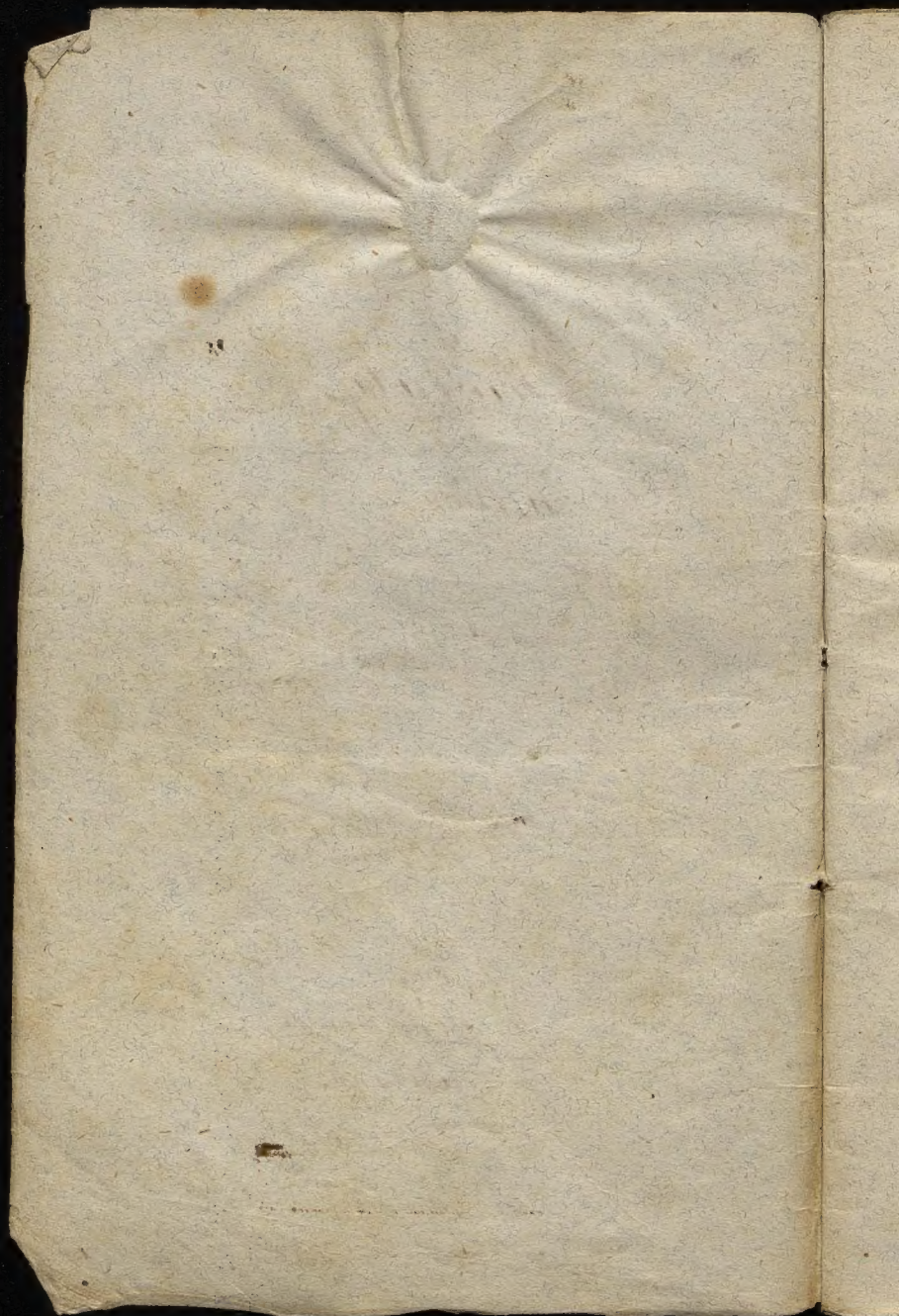


Fluwiaty
do
Wienca.

z roku 1854.

1.
(Rok 1852/3)

W Krakowie.
1852/53.

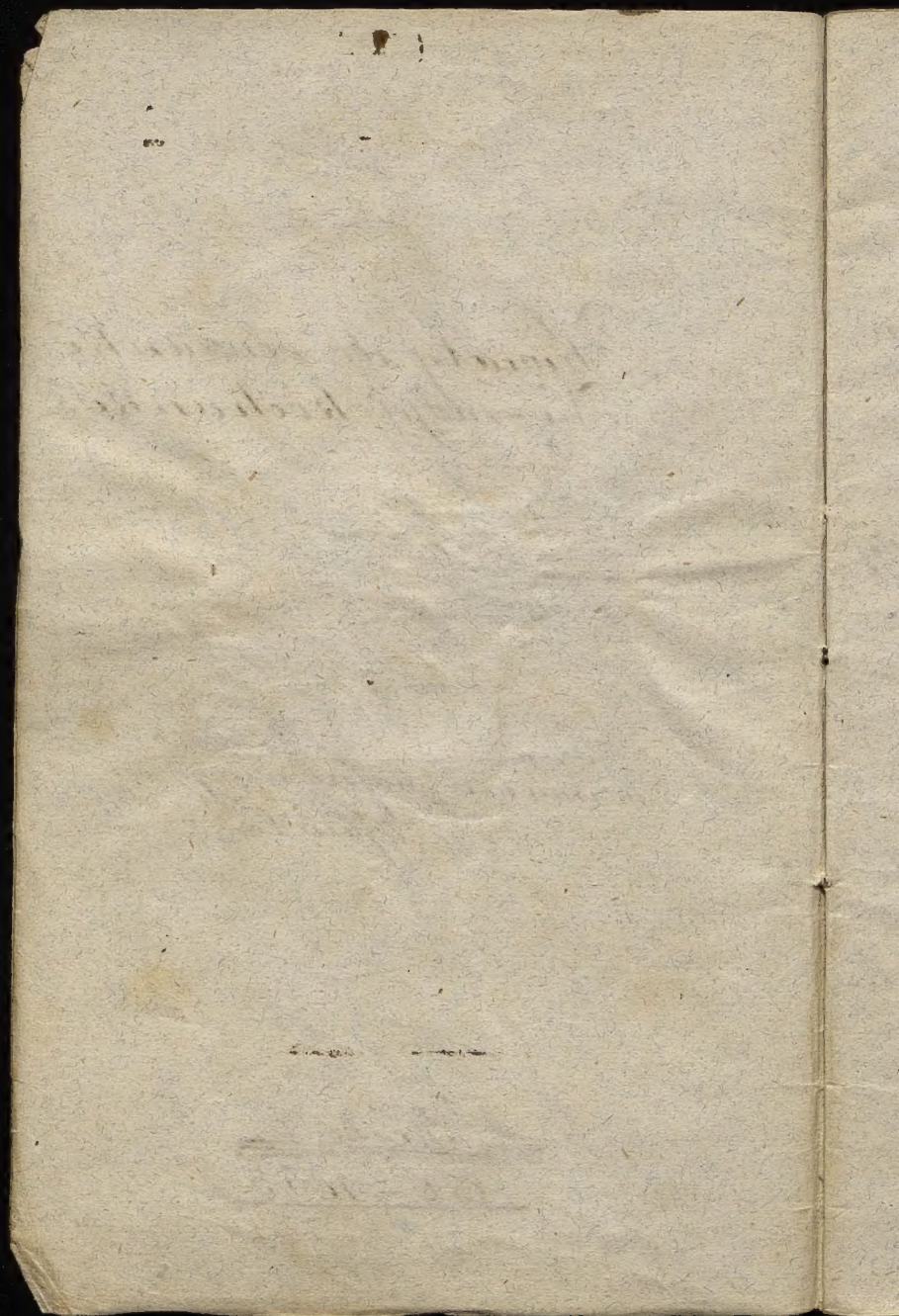


21
Kwiaty do różianki
„Nie-mojej kochanki.”



W imieniu najszerszego
„Przyjaciela.”

W. Krakowie.
1852 – 1853.



V Kwiaty do Włenica:

3

1. — ROK 1852-3. — (Zemst 1. — 14.) —

- (Najszczęśliwszy praj.) **I. Bratki:** 1, 2, 3. — (Upominek).
- (Wzrowanie) **II. Kwiat lnu:** . . . (Dobryj Twich łask).
- (—) **III. Bluze i kora:** . . . (Wdzięk i prostota).
- (Gorot i żoły) **IV. Pierniosnek:** . . . (Nadzieja, pragnienie).
- (—) **V. Róża, Bluze, i Diatek:** (Piskność zawsze i wiera i słomka).
- (Sawonki i!) **VI. Ctery Kwiaty:**
 1. Pomarańczowa gulerka: (Stulga, dobroć, tużodność).
 2. Górdzik różowy: (Zapytanie).
 3. Głóg: (Trudność).
 4. Keksda: (Twoje cnoty większe od wdzięk kwi).
 (Splotkanie) **VII. Dwoj noyny i Poretawnik:** (Dre przed blaszkiem
 Twój urody — bo: czełm więcej iś widze, tam więcej kocham).
- (Jutro) **VIII. Cis i Hyacynt:** (Smutek i ból).
- (—) **IX. Najmilszy Kwiat:** (Wierno-pamięć).
- (=) **X. Mak ogrodowy:** (Wzrychanie).
- (Zakład) **XI. Barwinek:** (Słodkie wspomnienie).
- (Chorągiewka) **XII. Laur migłatowy:** (Stawa).
- (Widzenie) **XIII. Trus kawkowy kuzew:** (Przeprzowiednia).
- (Kart. oż. kwiat) **XIV. Amarynt:** . . . (Nieśmiertelność).

✓ 2. Row 1854. (Lesay 2. ——— 4.). —

I (Wstęp) — Książki z r. 1854. —

II. W Dzien Nowego Roku. — (Styczeń.)

III. Zaprasty:

1. *Przed* *balen.* - - - - - } (*Luty.*)
2. *Bal.* - - - - -

2. Bal.

3. Po balu. — — — — (Marzec)

IV. Rozmowa. — — — — (Kwiecień.)

2 3. Kolk tenze. Z. 3. ————— 2.) —

I. Shwiatek z obcej Ziemi. (Przypisek).—

II. Ysiew Miłoci. —

$\sqrt{4. (\text{~~~~~})}$ (Z. 4. ————— 5.)

(Korm. wiośn.) I. Wiosna.—
(C. C. 2)

(G. C. 2)

II. "Kiedy cię ujrze".—

III. „Kiedy rozstawać z Tobą się muszę!”—

IV. Dzien' 22. Maja. —

V. Tree Stowa:

1. Ona mię Kooka".

2. "Запомни!"

3. „Ona ciępi” —

(Maj.)

$$(25) + (7) = (32)$$

$(14+4+2+5) = \text{Kareem: } 25$

$$\begin{array}{r} 22 \\ + 8 \end{array} \quad (32)$$

(I.)
(„Najszczęśliwszy Przyjaciel!”)
Bratki.

Przysłał do rękawki,
nie-swoję kochankę,
Opłatał Tobie wieniec —
Obcy-li, młodziemiec. — H.D.

I
„Ktoż ten przyjaciel? zapytasz może:
„Bo ciebie zawsze widzę samego, —
„Wśród świata, ludzi — o każdej porze, —
„Zawsze samotnym — smutnego. —

„Nieraz pomyśle: O! mój ty Boże!
„Gdzież tu brata nie ma swojego; —
„Ukryć mu serce nikt nie powinien
„Wice tykne czoło — wzrok jego! —

„Smutno mu musi tak być na świecie,
„Bo nie ma serca, co go rozumie;
„Bo choć ma siostrę — kobietę przed
„Pojąc pierwszą miłość, — nie umie. —
„Ze mnie, szersze jest Boże — świecie.
„Ja przyjaciółkę w ludzi mam tłumie.

II

„ — O! słusznie mówisz, — ja jestem samotny..
„ Próżno tęsknica moja, świat głuzy;
„ Dręczy mnie boleść, smutek stokrotny,
„ Nikt chmure z czoła nie spróczy.

„ Wszak mi los wszystko miota przewrotny,
„ Któż cierpieniem moim się wpraszy?
„ Mój brat daleko — mój los okrutny..
„ Tu — nikt nie czyta, w mej duszy... —

„ I aż po długim poznaniem znoju —
„ Że tylko jeden przypaść został:
„ Jeden najszlachetniejszy wśród światem boju
„ Który by walce mej sprostał.
„ Wznie rozjaśniłem czoło w spokoju
„ I jużem więcej z nim się nie rozstał. —

III.

"Jest jakaś druga istota nas istota;
 "Co na dnie duszy mieszka tajemnie;
 "Co wlewa balsam, lub sercem miota,
 "Co myśli, czuje wzajemnie.

"Zwiaz ja: Głos duszy - inaczej: Cnota;
 "U innych znówu działa rozjemnie;
 "Gdy spotnia zbrodnia - wtedy zgnęzota
 "Drezy. To mieszka i wernie.

"Jako Stróż - Anioł wie dzie swe dawać
 "Jaki gwiazda świeci nad naszym czołem;
 "Jako najszczęśliwszy przyjaciel, skryć,
 "Wszystkie mu tajnie są spotać.
 "Ta Gwiazda - Anioł, kraszą mi życie -
 "A Tyś jest także: Gwiazda - Aniołem!

W Krakowie, 22. Października, 1863. r. -

AK

(117.)
Róża, Bluszcz i Piótek.

(naśladownictwo z niemieckiego)

Jakżeś jest o drzewce, koro-
Jak lubo kwitnące dziecię,-
Nie wierzeż użęły w łecie-
Piękniejsze być mogły różę.

Bo wkrótce róża w bukcie-
Zwiędnie choć pielęgnowana,-
A Ty zaś każdego rana-
Widzi w norze rozkwitać kwiecie.

Jak róża - kwiatów królowa,-
Jak bluszcz tyś piękna ciwicością;
Jak piótek strajna skromnością,-
Jak słowik drwiciem a twą mową.

Uśmiechy są najwrodzajniejsze-
Na Twych ustach koronowych;-
Lecz i tych powabów majowych-
Serce Twoje: najpiękniejsze.

Tobie przypisane, w Krakowie, 11. Listopada, 1863 r. - *MA*

6

(VII.)
Bluszcz i Róża.

*... Leżąc w kielichu robaczy, pieszcząc
... Wskazywać oku dawny i nowy świat.*

W cieniu lipy wspaniałej - co snuie konary,
Ostaniała trawniki, i domek nie stany, -

* Rosnął smukły krzak róży; - i zda się pierwszemu
Jas jak gdyby drzewcem otaczać ramieniem.

Nie samotna pod lipą młoda róża stała
Jeszcze i dąb w pobliżu i topole miała
Lecz najcisłej się zdawała być z nią spokój
Piękna, bluszczem świeżego gałązka zielona.

Która, czy by jej kwiecie ochronić od słoty
Lecz ach! jej przysłać wdrzeć wigiliję prośoty
Tak się snuła z nią spłota, że gałązka ona
Zdawała być się z tą różą bliskim spokrewniona.

W tym pięknym związkach, długie lata one wrosły
Wspólną rozkosz lub boleść, w swe kielichy wrosły
Wśród ranka lub południa, czy w wiecznej dobie
Razem główki chyliły, - i szeptały sobie. -

A czołem wyzierając nad klasztorne mury:
By widzieć od południa wzrosnąć się góry;
Głuch, wielki, wawelski, święty i piękny szczyty,
I z tamtędy Krakusa pomnik znakomity - *

Raz mię kroki samotne zawioły w tę stronę,
Gdzie taki właśnie ku sobie drżały nachylone,
Widok ten mię uderzył w miłym ostupieniu,
Długo m na nie spoglądał w zachwycie miłowaniu.

Maj właśnie był na ziemi - wszystko dyjał wiosna,
W polu piosenki skowronek zanucił radosną,
Kwiatki śmiegnęły mię w tórz wśród leśnacych młodej,
Poroli pajęk włókno rozsnął na pogody.

Wszystko cieszy się wiosną, wszystko żyje wiosną,
Gota bek gdzieś w pobliżu zagrychał miłownie,
Ja tylko sam i smutny, spoglądam nieśmiało,
Skojarzeń i westchnień - i serce radmato...

I pomyślałem sobie: gdzie bliżej z rożem
Tam i ja, gdy mam serce pragnieć ^{nie pisać} gów darsze,
I w sojuzku przyjacieli tych natury dzieci -
Niechaj i ja samotnik, stanę wśród nich trosze.

I tylko mi się za troszczyt: by ogródnik k tój
Przekształcając ten ogród na angielskie wzory...
Od ręki nie odstąpił, w czasie, bluszczen zwoje,
Bo serce moje wtedy rozdarłoby na dwoje.
W Krakowie w r. 1862.

(Wstępny kwiaty: Roman anierowa golarzka) (Dziwinki)

~~Wstępny kwiaty:~~

I. Najpiękniejsza, jak oniotek raju,
Najpiękniejsza ze wszystkich dziewcząt.
Kłaniam się

Tętna - jak promień w Maju,
Tak pączek róży w rozkwicie;
Czysta - jak Aniołek w Raju,
Niewinna - jak matę dziecię.

Jej głos - jak stowicha w gaju,
Co dzwoni w pierzyszym dnia słońca,
Tak trawki brzośców ruczajów -
Młodości świeżość i życie.

Jej głos gdy w pierś się wkradnie -
Krew całą w sercu owładnie,
Tak gwiazdy jasnej promienie -
Tak jej uśmiech spojrzenie;
Ona raj stworzyć jest zdolna,
A mnie ją kochać - czy wolno ...!

Gódrzki wózwog!

~~Biały~~

II.

Jak bluszczo co w świeżym runoju,-
Tapiolo smukle okryca;-
Jak fiolety aco w skomnionym strój,
Wdonię z daleka przynęca:

Tak mnie jęj postać z oddali,
Przyciąga nęci i pata,-
Ogień w mych piersiach się pali-
Gdy zwróci na mnie okrzyta.

Naprawdę głowa się sili-
Złaknąć te tajne dusz głośny.
Tak się me serce porękwili-
Druz jako kropelka nosy;-
Jak by ma dusza w tej chwili-
Miała ulecieć w niebiosy!..-

III.

Kiedy Cię ujrzę z daleka, -
 Przed blaskiem Twojej urody -
 Mnąży się moja powieka,
 Jako przed słońcem pogody;

N serce moje narzeka -
 Żem nie bogaty - zbyt młody -
 Że mnie Twoja miłość nie czeka,
 Chci weseleś też gody;

Żem nie urodzon w Twym stanie,
 By Ci poświęcić Kochanie !...

Żdobi Cię uroda, cnota,

O! Tyś raj stworzyć jest zdolna,
 A mnie krew pije tsokaota -

Bo nie wiem - czy kochać wolno ?!

Poem nocny

i Przewidywania

Powiedz, Aniele - czemu, kiedyś Cię ujrzałem,
 Mimowolnie spronażem - z blaskiem, i z adresem
 I nie śmiałem się spotkać - więcej z Twoim spojrzeniem,
 Jako drzy liść jesienny przedwie trąka - technieniem.

Główna już burza wtedy nademną wisiała -
 I trwożliwa zienica stonca się lekka -
 Kunał grom - coby granit roztrząsał w swym
 Serce zranil, - jam pytał: czemu nie widać życia.

I znova błętnie - me oko spotyka, -
 I serce drzy jak mroźna kropla od ~~przotyka~~
 Stonca, które po burzy, przegłąda się w tęgą,
 Co pogoda zwiastuje jaśnie obręcy...

Leż od tej chwili Twego spojrzenia szukało
 Cho, - jak śnieżnym lodem serca się ~~ma~~ ~~ha~~
 Bez Twoich jasnych promieni, bo choćby spłynęło
 Od nich, - toć życie mile takby przeminęło.

O! bo duszę mą burza straszliwa przebiegła
Bo serce moje ~~straszna~~^{czarna} cienie noce nasyła.

Drżałem na Twoim spotkaniu — a jednak mą duszę
Opuszczają z Twoim wrokiem piękne katusze.

Pierszechnąty cienie noce — w duszy rozwidniono,
I spojrzatom raz pierwszy, do Twojej wierz-smiatki
Jakiś błogi promyśłek w duszę moją strzelił:
I znów się w moich oczach świat ten rozmeniał.

Wdało mi się, żeś nowe znów rozporządzenie
I czerpać wity patrzę w Twoją wierz-skię.
Błaski ocz Twoich nie razi, świecą tak łagodnie;
Do duszy spokój wraca, w sercu znów swobodnie.

Jak Anioł Pocieszyciel — lub Anioł Oświecki —
Niesiesz balsam dla duszy, i dla serca lekki.
Twoja obecność — jak światły myśł czarna odstrąca,
Promień Twojego spojrzenia noc moją rozpraska.

Jakiego błogo byż musi Aniołom tam w Niebie
 Gdy także rozkosz czuje: Kiedy widzę Ciebie;
 Tyś dusza stworzona Aniołom na ziemi -
 Leci z wielkiej łaski tylko gościs w świątyni.
 Łaiste - ja się lekam, abij w jakiej chwili,
 Gdy się tkliwie Twoe słońce nad ludźmi rozkwili;
 Z Twoich świeżych rannion skrzęta z lotu
 Coby Cię zwioł do Nieba, nam biorąc - nie wróci.
 Łaiste - mnie się zdaje: że gdyby na świecie -
 Istniał zainet pierwotny, Bóg i Ty - to przenie,
 Mnie by Głowa nie trzeba ciepła, gwiazd promienie
 Bo bym Cię pociągnął i światła snut z oczu Twoich poprzem.
 I gdyby nie nie było, w tym stworzeniu całym;
 Nic-prócz Ciebie! - przestałbym na tym świecie
 Bo La braci mych miłość przelałby ^{małym} na Ciebie
 Tu tylko Ciebie Kocham, - a Boga czułem w Niebie.

Gdybym technicem mógł zerwać w Twym
Ima duszę autorą w Twym ^(rozkoszywnym technicem) ~~czymś~~ ^{czymś} spojrzeniu...
Mógłbym na Twym tonie bratnim chwilkę iść z
Tylko jedno lato - chwilkę, mógł tak pożyć!...

Jeżby nawet, gdybym wiedział: że krótkie me życie -
Przypieczę - przypieczęrowane latami serca bicia, -
Za ten sen bym go sprzedał - i ubogotk... gdybyś
Oprócz mojej Ojczyzny!!! proś Ciebie! i Nieba!!!

Przy Tobie bym z dniem każdym był w łonie ^{niepłynnym} ~~niepłynnym~~
Ciebie - braci, mych Ojów - Ojczyzny, godnie przy-
A gdybyśmy rok cały tak przczyli spodem -
O to stałbym się pewno: Świętym - lub Aniołem

Więc nie dziw że jak ziemia pragnie za zardnieniem
Tak i dusza ma tęskni za Twoim spotkaniem.
He się senie me. nura w bezmierną ^{miłość!} ~~miłość!~~
I jak wprzód drżało z trwoży - teraz drzy z
radości!

W Krakowie, 1852. -

MA

X
Mak ogrodowy

Lidwieś piosenki zaraża, piosenki tej umiart
Twoj głos wnikał do serca i na duszę chwytał
(Wdychanie) it. m.

Ty drzwi moja! - Ty moje technienie,
Prorokstwo moja - i me cierpienie.
Ty serce moje - i me westchnienie,
Trzęsienie ziemskie, tu, li spełnienie.
Gdzie Ty przebywasz - ku tamtej stronie,
Błądząc oczyma try trzaskie wonie;
Gdzie Ty oddechasz - duch mój ulata,
Otrząsa Ciebie, z Twoim się splata.

Najmilej wietrzyk z Twoym igra włosom,
Najdroższemu słowik z Twoym nuci głosem,
Najpiękniejszą księżyc Twoje kasi skaonie,
Testnas Twoj nóżki czekają, łonie.

Blask słońca gasnie przy Twoim oku,
Kapiąc Twój obraz - drży zdój w potoku,
Wśród czarnej nocy - oczu Twoje świeca,
I lody topna - pod Twoją żenicą.

Przed Tobą - dumne czoła się kora,
Inawet serca nieczułe gorza,
Na Tobie spieraś - wrodek kardylubi,
Tobą przyroda cała się chlubi.

Tys' jest najczystsza na kobiet czule!
Tys' jakby Świąta!! - Ziemiśki i niebie!!
Ty jasna gwiazda nad moim izolem,
Tys' gwiazda życia nad tym padłem.
Wśród burzy życia - śnieżnych lawin,
Włosem Kołosi - gwiazdo nadziei.
Tys' ma jutrorenka, - Ty moja rozra-
Portem co dziś ma wiedzieć przez morza.

Ty rozkosz moja - i me cierpienie,
I serce moje - i życia technienie.
Ty co w mej duszy wyświat spojreniem.
Przyrzec się za mych żyćzeń spełnieniem.

Przepraszam i poprawiam, w Krakowie 11/11.853. - Młk

Cis i Hyacynt.

(Jutro!)

...skłonił się do ziemi i wstał...
 Ich ten ostatni wzrok, jakby pragnienie...
 sp. Nymf.

Jutro - odjękasz? - już jutro! - Ba! - z drzewa
 Jutro!! - ach jakże boleją te słowa! -
 To jutro znów w noc ciemną mię wtrocą -
 I szereg życia na długim ramieniu -

O! bo mierzarnia, jest z Tobą, rozstanie -
 Straszny jest on o dla mnie jak konanie
 O takiej umrzeć i odjąć znów w grobie -
 Nież te Cię nie ma przynosić to sobie.

W grobie zbudzone życie się nie wstanie
 Dusza z takiego ciała w net uciecze -
 Gdzie gdy za Tobą zbudzi z snu duszka
 Życie - i dzień cały nie wieciec się nie da

Jakież będzie jutro moje ranie
 Gdy ^{mnie nie polubi} ~~nie polubi~~ już tuż konanie
 Jakież południe - i wieczorna pora?
 I ktoż mię do snu pośle gwał jak wiora!

Obyś się porano jutro rano zbudziła -
 Obyś mię długo snem błogim mamita!
 A dziś niech chwila w wieczność się przedłuży
 Niech bór okrasu spocznie w swój podziw.

Leż! darmo wzdycham, chwila chwila goni
A szczęście z moją wyrywa się łoni;
I czas co w smutku kolwion, jedzą krokiem
Dziś gdyś szczęśliwy to bież prosto kokiern.

A kiedy wspomnisz że dziś jest cze tylko
Masz tu zabawić - a ze mną bierz się tylko;
To jakaś żalność serce me napawa, -
Że nawet ducha tej myśli nie stawa.

Jakby wiadomość o bliższym moim zgonie
Uderza myśli, rozbiega się w łonie, -
Dzwonem pogrzebnym broni w sercu kości
Kobakiem śmierci łazy w żywym ciele.

I kręję z bólem w piersi serca bicia -
Jak gdybyś czołkę unosiła życia,
I mgła troskoty mrozi me powieki -
Jak bym się z szczęściem rozstawał na wieki.

Węc rad bym ciesząc w Twoim się widoku.
Spierze na chwilę spojrzeć okiem w oku;
Schwycić Twój oddech, i przed jutro z głuchym
Jesze Twym głosem przepieścić me ucho.

13
I jakas z dala sila mnie, nieznana -
Pisgnie przed Tobą, ugięć me kolana; -
Lęgam się z miejsca - spieszę i wola siedzieć
I czy nie grzeszę, raczoscia, - sam badam.

Dusza bym walciała - i zbliżyć się boje -
Aby skromności nie obracic Twoja; i -
Aż prośbę walki-naraz się znajduje, -
W Twoim pobliżu i najciemniejszy czuje.

I stojąc, długo patrzę, w osłupieniu -
I patrzę, długo ^{stucham} ~~nie słucham~~ w zachwyceniu.
Słuchając milczą, i wzdycham, drzę powieki;
I radbym patrzeć, słuchać tak na wieki.

Leż w tym grzewie z wieży strasznie przę,
Że już rośnięcie zbliża się godzina ^{monia}
Z narwa tu nie uć radby w rzec pół słowa.
Mówię i jakoś płacz mi się mowa.

Mówię i tak kam się ze mną znowumieści -
Boś Ty kobieta w orzechy cytać umieści.
A Ciebie może nudzi ma normowa? ...
Przebaż! ach czas już!!.. odchodisz!! Bóg!!

W Krakowie 1852.

Zdrowa!!!

Tajniński Kwiat.

Tac świetne krzewy błyszczące,
I wszystkie kwiaty woniące:
Mity, a mi bluszcze wianuszek -
I niezabuśki Kwiateczek. -

Gdy ptaszek więcej nie śpiewa,
A ziemia śnieg już okrywa:
Bluszcze klony okno me cieni -
Wieranie się siołeczko zieleni.

Kiedy porzuciłem okrami -
Góry zamrozza się mgłami: -
To w skromnym tuli się stoję -
Ma niezabuśka u kępcu. -

Gdy legnę wśród smutary -
Niekumnie grabowcem me cary
Nikt, - tylko wetknie na grobie: -
Bluszcze z niezabuśką w żalobie.

Bo kocham z cnotą niekonną -
Dziwicie, świeża i skromna: -
Tak jako bluszcze wianuszek -
Jaki niezabuśki Kwiateczek. -

XI Barwinek.

(Lektad.)

Przypomnij sobie te wieczorne chwile,
Gdy w pogodzie, pomału przy zimku,
Wraz z moją siostrą siedziałas na boku
Ja ją pamiętam - to mi przeszła miłość.

Głosicie obje szepotały do ucha,
A każda chciała mówić drugą słucha -
Która rozdziała to się korywde, kwi;
Czasem rozmowa przerwa uciśnieniem;
A każda dużo zna do powiedzenia.

Bo w młodych główkach to się dużo wisi,
Bo w młodych piersiach to wielkie namiętności,
Bo w młodym sercu, bo w duszy niewinności,
To wiele uczuć wzajemnego się mieszczą -
Taki są rajskie czas jej niewinności.
Taki jej pocałunek nie będzie zastonę,
I nie rozproszy szkodliwych wyobrażeń.

To znów śmiech dzwierszy me ucho uderzy,
Ze serce moje w raj ziemski znów wierzy.
Bo śmiech to, w którym: swoboda obita;
Takie uśmiechy miłe ucho przesłucha.

Bo jakies' rajskie w dręki się w tui mieszczą,
Kiedy się szersza uśmiecha kobieta.

Wrac nacty, m. takie tego nieba ujęć -
Wesołym śmiechem me czło. rozchmurzyć
I gniewną potęgę, wiegnąć tę swobodę -
Bo moje serce, takie jeszcze młode..
A więc się w waszą i ja miśrami mówę;
I takie wspomnę, co o mych nadziejach
O losach Polski - o przyszłych kolejach!..
A wy słuchacie to jako rzecz nową.
A Ty się na te mi mowy uśmiechasz,
I żartobliwie wtrącasz w me zapęty..
I mądry nami wzręty jest spór mąty -
Ty się, nuniścisze... zarzutem ^{przebiegiem} ~~używasz~~ ^{używasz} ~~używasz~~..
A ja Twe zdanie w tym i w owym pytam..
A każde słowo Twoje chcicie chwytam..
Ty stoicko przeżywasz - a ja się ^{przebiegiem} ~~używasz~~ ^{używasz} ~~używasz~~..
i w końcu ~~światła~~ ^{w rękach} ~~światła~~ ^{wyrzucam} ~~światła~~ ^{śmiałe}..
Proszę by, kiedy spełnia się me słowa..
A za dwa lata młodzi polska gotowa
Stanie, do boju, za Ojczyznę drogą -
Ty - skrogiwkę dałaś mi na drogę!
Dodając: zec to, każde Polkę śmiało -
O dar takowy prosić mi przystało..
Atem Cię skłonił - Stancja użoda -
A Ty mi rękę dajesz.. mówiąc: „Zgoda!”

XII.
Laur migdałowy.
(Chorągiewka)

15

Chorągiewko-obiecala!
Chorągiewko Na mnie sięj!!
Już radością serce pala-
Jakżnias wrogów będę bic'!!!

Obić będę! i zdołędę --
Wszystko o co walczyć będę!!
Gdyby można - gdyby trzeba-
Jabym z nią się - dobił - nieba!!

Niech szlachciw radzą plemię!
Niechaj radzą procy wrocy!!...
Dziś sam Bóg nam wskazuje ciemę,
Błogosławi bój - sam Bóg!

Gdy proporzec z białej rątki-
Miasto słubnej dziś obrątki..
Daje Polka piękna, prawa -
Głośno gruchnie Polska stawa.

Dziś przez wroga Polka szłocha --
Iła! przez rary mnogich cięć-
Przez sendecane ciopy gruchnę!!
Dzisiaj dziś! - jak Polak - kocha!!!

Bądź mi przynajmniej tuteż, w burzach tego życia -
Zostań, co w świecie powrośt nojących chmór i pogania,
I przetrwaj, i przetrwaj, i przetrwaj, i przetrwaj!

XIII
Puszcza kory kory.
(Widzenie).

prz. - odpycia

Trapiatem - sercem smutkiem -
Gdyś w pół-marzyt - w pół-żuwatem.
Coś prokretelem - czy - prokretelem -
A widzenie było miłem;
Leż posłuchaj, mój Aniele -
Bo wiesz, nieraz - kładnie - wiele.

* *

Co za gwar się w kół szereży?
Zkąd się, wznosi tyle pieni -
Co za zapach się promieni...
Co za głosy biją z wieży? ..
Głód Szrakusa wrył cały ...
Gdzie przebrzmiało tyle chwale -
Znowu wszystko wnie i ptonie!
Czy po zgonie -
Po grobowej długiej ciszy ..
Znowu wszystko życie dyżury? -
Czy grobowiec, czy mogiła -
Znowu się, cudem - wybudziły!
Czyli groby się rozwały ...
Wstaje Wielki nasz Umarty? -
- Nasz Naczelnik, na boj - przodem
Czy znowu stawa - przed Narodem? ..

Zwińczone mnogich biją dzwony -
 Pełno broni, pełno koni
 Stała tyska się na bloni.
 Ochotników, gdzieś - legiony -
 Biegna z brojną poprzód ludem,
 Jakby z ziemi, wroście - cudem.
 Przeciągają - tęczną wstęgą,
 I gdzieś w pole - na bój! - spieszą -
 Jakże zapatło się zarzy!
 Jaka radość w każdej twarzy!...
 Jakby niebo się zniżyło -
 Tak tu szczęśno, błogo, miło!!!...
 Mkną, proporcą - błyszcza piki,
 Biegnie prodem kufiec maty;
 Choć mi liżny - ale śmiały!
 Za nim i dala grzmia okrzyki!! -
 Pięć co w świecie zastężyła:
 Jeszcze Polska nie zginęła!!!
 To znów pieśń: Boga Rodzice -
^{złotyhał w uszach}
 Brzmienia na przemian. - A dziewięć
 Wieja jasnym okwściek wiankiem
 I za braćmi - i kochankiem.
 Żony - mężów swych zęgnają,
 Matki - błogostanią syny;
 Ojce - starcy, wspominają -
 Dzieciom swoim - przodków czyny.

- A na przodzie - hufiec mały,
Choć nie liczny - ciężkie - śmiały.
Zanucił stara pieśń:
„W pień wrogów wystąpimy,
„Na miarzę, w proach zetrzemy!
„Hej Bracia! w Imię Boga!!!
„Bóg nam dopomoże!!!”
Zroszczył piersi ciesz. -

A na przodzie - smukły młodzian,
Burka spięta ciemno odzian -
Na koniku siwym przyska.
Lança jego jasniej błyska -
Bo proporca jej nie stała; -
Gadzi przodem, ^{na rękę} górnem - śmiało.
W koto tłum gromi od okrzyków.
Pierwszy hufiec ochotników
On przewodzi. Który krwawy -
Bój już pierwszy stoczył stawy.
Gdzieś ich wiedzie - ku Mogile.
Tam się w dali domek biele,
Tam czeka go i tnieli -
Tam on okiem patrzy mile.
Czy tam jedzie po proporcze?...
Choć niego, tam pod boki -
Drogi młodzian z smutnym okiem.

Z domku - na spotkanie wyszła
Matka, Głec, siostra młoda -
Nawet - może - jego przysła?...
Na ich czołach skłoni pogoda.

Już ich dojrzał - równie skoczył!
Każdo szepkiem swym potoczył.
Zanim, drżąc te zapłaty -

Gadzi omiotło niefiec maty.
Stanął, skinął - wstrzymał konie,
Już wskoczył, już się wita -
Twarz rumieńcem mu wykwiłoci,
I już w tonie drogich, tonie!..

I coż żywo mówić wzragnał -
Przytknął - i już głośno sygnal
Błogosławia, ojca stonie;
Matka krzykiem znaczą skronie -

Siostra twarz do pierśsi tuli,
Ni oderwać ją od tona -
A dziewica! - ach! a ona!.. -
- Tęż wszyscy twarz czuli -

Nawet jakiś żołnierz stany,
Dawny wachmistrz dawnej wiary -
Lęz ocierał, musząc skronie,
Ojcu, wszystkim ścisnął stonie; -
I pokręcał wąż swój siewy..
O to były jakieś dainy:-

- Tęskone wszystkie stany,
Porównane kniożki - prany;
Choć w zapale, choć namiętnie,
Wszystko bytło zgodnie - pięknie,-
Taka jedność taka zgoda,
Taka równość i swoboda...
Oby wiesanie się siwizciła -
Chwila siwizta wielka - miła!!!... -
- Ale wróćmy do młodego.
Zowstał - i znów na kolana
Upadł - jakaś prośba wznosił.
I tak opła liła nosił,
Wstaje - płonie mu się lica..
Kłękając razem z nim dziewica -
Znów ich ojciec błogosławi..
On jej potem z cicha porawi..
Choć wymówił - Truie Boga!!
Choć się zaklął na krew wroga!
Ona daje mu proporzec -
Chciał drętkować - nie mógł dorzec!
Okiem błysnął, rękę ścisnął -
Iw objęciu jej zawisnął..
Jeszcze jedno uściskanie!
Zostanie - ach! spojrzanie..
Jakoś wzroki mu się zamroziły -
Leż się zwrócił - na koni skoczył! -

- "Wprachod!" - krzyknął - i już wdał.
 "Błyszczą ostrza jasnej stali...
 Jeszcze raz się okiem zwrocit -
 Tch! bo ileż szersze się rzuć!..
 Kon, jak gdyby czuł ból Pana,
 Spiał się - wstrzymać, by mógł miłe
 Jeszcze tam popatrzeć chwile -
 Kiedy jego - zapłakana...
 Lecz koniowi dał ostrze -
 I w siewiatruszył - w wielką drogę.
 A tam w progu przyjaciółki -
 Długo chustkami migali,
 Jeszcze braci swych żegnali.
 Dwóch przyjaciół - przyjaciółki.

Wyglądając, trzask - wieści,
 Ze stron boju opowieści.
 Patrząc okiem gdzie ciska gromy,
 Czyli z nich nie wraca klonek -
 "Dziś, i kiedy - jak, zastynał!"
 Czyli wraca: czy już zginął...

- "Mieś ich kawałkiem kłoję...
 To opamięci - poboju. -"

(Powrót Wiosny)
II.

Pierwiosnek.

Wiosna! - Wygoniło słońce - i śniegi już tona,
Wiosna - wabrały wody i lody przyskają;
Wiosna! - powstawa ziemia, - i w kwiat stoi bog,
Juz tknie powietrze wonią, i ptaszki śpiewają.

Wiosna! - z podróży długiej w dom wraca jasność,
Wiosna - w Kacwronok w polu zanucił piew miły,
Wiosna! - go stodych w drodze wygnad już powraca,
Trwożna pierwsza sta zima, i wszystko odżyło.

Wiosna - i słońce zeszło, - i cały świat goryczy,
I w kłote wodził i rozkosz i śpiew się rozchodzi
Wszystko się życie cięży, i wszystko się śmieje,
Wraca Wiosna wotaja - i starszy i młodszy.

Amnie me słońce.. kiedyż znawce zapójnieję!
A moja uporczywa kiedyż przestanie zima!
A ja kiedyż zaśpiewam, kiedyż się zaśmieję,
Wraca z Wiosna jasność - a jej tutaj nie ma!

Kiedyż znów w moja duszę, ^(Wiosny) jej ów promień strzeli,
Kiedyż lody te przegna, co pierś ziębią na dzień...
Kiedyż ma Wiosna wróci, mój świat rozweseli...
I w me zbolate serce Wiosny balsam spadnie.

(Korstanie sięz kwiatami.)

XIV.

Amarynt.

Niesmiertelne serca kwiaty!
Wy zrywane prośród raju -
Wy zrywane w życia maju, -
Dzień zrywany - i przed laty -
Co nieystacie serca mowe:
Jez was żegnam! bądźcie zdrowe!...

Bądźcie zdrowe serca dzieci!
Dusza - z rajskich krain wrziste;
Ciałem - exaciem mien poryte -
Wiek wain w drogi, gwiazda świeci!
Bądźcie zdrowe moje drogie!...
Ja wasz Opie - ale was w drogi... -

Kwiaty moje, dzieci moje!
Wypotane tu westchnieniem,
Ogrzewane pierśsi tchnieniem -
Was karmity łez mych z droje,
Wy rozkwitły ogniem wiecznym -
I strumieniem krwi serdecznej.

Dzieci moje - i sieroty...
Łoście mi przeciwko niosty,
Jużście dziś silnie wrosty;
Nie zarnacie już tekaoty; -
Bo wysłałam was, me dziatki -
Ja Giee - do waszjej matki.

Ona dobra, ona tkliva,
Jij to, winniscie wy życie,
Jij to, pierwore serce biece..
Ona praxynie was szczeliva.
Ona praxynie, i praxyteli,-
I tesknotę w was utuli.

Ale gdyby... gdyby ona -
Odrzuciła was od łona!?!...
O to sptonie, porpadajcie...
Lec już do mnie nie wracajcie; -
- Proby cery obłakani...
Nie poznaty - was - Kochani...

4^{te} Krakowie, 8^{go} Lutego 1854.

md)

2. { O luba! niech twój przyrodzi się nie boga,
 Jeśli ci mój spojrzeńmi, jeśli ci łosć wstąpi
 Nie boga ze los i ludzie przetrwa nam stoja.

II. (Wzywaniu)

1. ~~Tyś się zwrócił, mój mój, nie porzucił cię bóg,
 Tyś się zwrócił, mój mój, nie porzucił cię bóg,
 Mój mój, nie porzucił cię bóg, mój mój, nie porzucił cię bóg.~~

Kwiat lili

- Ładach pieśni odemnie ziemki mój Aniele!
 Pieśni - i jakież pieśni, chcesz bym je pawał?
 Dowiedź mi, pamieć - przesłuchaj - i wiele
 Kiedy życia poranek różni rokował?

Ale pączek się róży nie rozwinął w kwiata
 Ładach robił się ładach, osiadł w jego łonie.
 Wroży wiatr liść obrywał, wśród kłótni leciał
 I ciemność tylko została, co znała skronie.

- Ładach pieśni - i jakież będą lili brzmienie
 Kiedy ja namaszczenia nie powiesz
 Gwiazd pasterz - mój trzeba bógiego patrzeć
 O mój pieśni dla Ciebie - z Twojego spójnienia

Ładach lili się dotknę - by zatwierdzić
 Pieśni mój, Twoje tkliwe serce nie zasnuć
 Ładach lili się dotknę, - aby śmieć się
 Nie obrazić cię - kiedy serce zaczęło mój

Chcesz mych pieśni? a pieśni nie chcecie w rozumie
Oja klamać nie umiem radość ani żal
Maski ja nie posadam jaką trzeba umieć
Ukryć złości - z każdą ^{natchnienie} ~~moją~~ ^{moją} wytrąsuję
(w muię)

Kiedy Ty mojej pieśni udzieliś natchnienia
O to każda jej zgodnia zagra w Twojej duszy;
Twoje serce tak czułe - a żalasz nie pisać?...
A czy wiesz Ty, że pieśń ma namet głaz poraż?

Ty nie żądaj mych pieśni! bo gdy lutej trzęs -
Inadnie dla Ciebie nieznane wydobędzie dźwięki...
Może któryś z tych dźwięków pokój Twój zamęci -
O! bo ja ogień alicja wlewałam w nie pieśni.

O! bo gdy w pieśni mojej, wspomnę Twoje imię
W strunach dźwięków serdeczna krew, ⁽¹⁷⁾ dusza ⁽¹⁷⁾ rąjona,
Nad mój w ciele Nadzieji jasna gwiazda ⁽¹⁷⁾ dąga
- O! ja Ciebie przestrozegam... Nie żądaj mych pieśni.

Whookowi *

853.

*

md

1.
2.
3.
4.

22

...
 cie -
 nie
 ...
 nienia
 duszy;
 ...
 az por...
 trocy -
 ki...
 zamieci
 nki.
 imie
 ...
 Da d...
 h p...
 ...

- 124

1. Wierwanie. —	Zapusty:		
2. Cielny dronki. —	1. Prad botan. —	✓ 1. Kłosa	2. Kłosa
✓ 3. 2. Kłosa	2. Prad. —	2. Kłosa —	2. Kłosa
4. Jutro. —	3. Pr. balwi —	3. Kłosa —	2. Kłosa

786

Kwiaty

do

Wienica,

z roku 1854.

^{2.}
(Rok 1854)

W Krakowie:
1854.



Znow kwiaty przynoszę, dziś Tobie wafierzo!
Jak niegdyś, gdy kwiaty jam rzywał cisnieniem,
I niemi przegrywał śnieżniolę Twoą skroni,
Gdyś Ciebie wiośń szerszy, przez gaje, przez błona,
I w rozkasy mój drzewy przeszedł, mój stół,
I szerszy i szerszy.. tak knoło stał dłoń,

Tę kwiaty rzywane, dawane - z bionota,
I słodkim uśmiechem podzięk mi stała;
Aż jam te uśmiesz, gdy patrzeć tak kłaniał,
Gdzieś tylko kwiat rozrył, tam sity co miał -
Wnet skorył i rzywał, kwiat nowy C. Dąb,
I szukał Twój spojrzeń - i spotkał się bał.

I jam się tu praca, dla Ciebie nie brudził,-
Aż w chwili gdyś postrogił - zem Ciebie już nadził.
Ach! bo się zawistny świat w kół nas wiał,
Świat którym zapomniał, gdyś w Tobie tak był,
Bo mnie się zdawało: zem z Tobą li żył -
My sami wśród świata!.. gdyś nowy świat świdł.

Już zwirote i resztkę rzuciłś przez kwiaty,
I znikły w kół nas te rajskie gładzi kwiaty,-
Lecz w sercu mój zakwitł niezmiały już kwiat
I w duszy rozbił się niezmienny już świat;
I moje przeminąć wraz z życiem niek lat -
A świat ten żyć będzie, i kwitnąć ten kwiat!

2.
Tym światem nieziemnym to życie jest niewinne,
Jak słonie rozbijsto, jak Szczerzość serdeczna, —
Ażasis ten nowy zakwitły Ci kwiat —
To duszy i serca serdeczny jest śpiew,
To ciepły wiosenny wietrzyk jest wiosna,
Co fale musnąwszy, kołysze wierzchołki drzew.

Wszak kwiaty ja podaj Ci mogą, już śmieć
Ażadani w nagrodę... Doprawdy — nie wiele!
Ach jedno li tylko Twoich oczu spojrzenie,
By Twoje łagodne się usta zaśmiały,
Do pocałowania żółtazek li mały, —
I jedno z Twoich pierśi — serdeczne — westchnienie.

W Krakowie 8. Kwietnia 1854. —

— Włd.

W Dzień Nowego Roku!

Nowy dzień przyniósł - Rok Nowy przyniósł!
 Dzień mych zmieniń... zba daniem się, rano-
 kowało już słońce na niebie nuciło,
 Mnie ja smutny - z każdą minutą przycierał...

Wkrótce mnie witacie bracia moi drodzy,
 Serdeczne serdeczne głosie mi życzenia!
 Aże nie waszych łech - niżej, dziś spełnienia..
 Ach! bo nie waszych pragnienia mi, drodzy!

Brzgos mi smutno, i takno zarażeni,
 Na sercu ciżko, jakoby pod głazem,
 Aż wczoraj spiewał w wesoły jam nucił,
 A dziś mi smutno, smutno, smutno przeczucie...

Pomnę - rok temu... ach! smutno mi było
 W darceniu wale serce się kawałito...
 Lecz w wilge - z słowem radości mi wieści
 Jam wreszcie moje zapomniał boleści.

Bo Bóg mi został na chwilkę (chwilę).
Co jasna gwiazda wie dzieć nie przetrzycie,
Z którego czepię, promiennego wrota
Życie i światłość. Sta duszy mój skryć się!

W podarunku dzisiaj przyniosła mi złoto;
Złoto! - to wrota szczęśliwa! - ktoś wota,
Przez z nim! - odliczając go razem z skrytą
Z drzazg - tylko dajcie mi złota!...

Pomnę - rok temu uchi! Każdą dnia chwilkę
(Choć w moim sercu wrzaty straszna burza)
I tę ostatnią.. Którą nie powtórzę!..
I nie wypowiem - bo to nie w mojej sile!

- I dla Ciebie dzień ten Rok razyna Nowy
Co ja Ci życzę? O! gdybyś patrzyła
Dzisiaj w me oczy - to byś wyżyła!
Co ja Ci życzę! - nie wyrzec to słowy!...

W Krakowie, 6/1854.-

md

Luty 1854r. —

Zapusty:
Przed balem.

Rzekała się zabawić czas zabawić — czas stać!
Jakiż dzień w koto mnie radości, zapamięta!
Jeremiu' uroków tych dla mnie on niema —
że może nani' patrzeć zimnoimi oczyma.

Ja lubię zabawy; i umiem z ochotą
Mazurka podskoczyć, i gdy idzie o to:
Graszenie się, pisać kazałem wierszyki
I zwrócić się na gło (kapeł) wykrytem znowu kłopotu.

Ja lubię zabawy i tańce... i kiedy
Podchwycił bym dzieńkę wyboru mój go —
To mógłbym z nim tańczyć aż do dnia sądnego!
Ni trudn', ni czasu — nie miałbym ja wtedy.

O gdybym ja wiedział że dzisiaj miś czeka..
że dzisiaj na balu ja, uprzą na sali —
Gdzie tyle doremnie siwiec ja stygnę się patić!
O! jakby go dzisiaj była daleka!...

Ona by takie miłe kwiaty musiała
Jakieby dziś tylko Stolica tu miała;
I gdyby mi Flora do piśkiel uścisnęła -
Ja dla niej, po kwiaty, wstąpiłbym do piśkiel.

Leż tak mi co pro nich: i co mi pro stoję?
Nie spiesz się mi wcale: do łania, do enoju;
A! siódma bijące na wieży tam słyszę
Czas jeszcze, tam czasem - co! Na niej napiszę.

Ach! ona się może ubiera w tej porze...
I Tędnie jej będzie - sukienka do twarzą, -
Ach - żeby ją ujrzeć! - Leż cóż mi oż marzę
Brucitłym bał cały - Leż to bydlę nie może.

Już wchodzi wśród gości - szmierz w kolosie
Szmer ichy podziwu - patrzącie jak ona
Dziś skromnie ubrana; - a tłuściera zdziwili
- Ach kiedyż Ja ujrze! - Tak zwolna czas bieży.

Bał.

Wesoło i głośno - świąt cały szaleje!
Za pusły!.. więc wrygotko w koło się śmieje.
Kto cierpi, kto w nędzy, niech jeży niech płacze;
Leż kto zdrow, kto szczesny - ten wesoło skacze.

Wesoło i głośno - brami murzyna w koło,
Z wieczora, do rana - pła się wesoło;
Turkocą porwany, migają latarnie,-
Kto może, niech śmieje! - niech nie żyje marnie.

Drin' z noy - zabawy, spiewki i hultanki,
Bzękają talerze, podrywają szklanki;
Ach, twarze jak szczeres jak usta się śmieją!
A ocy jak kłania... Ci ludzie szaleją! -

"Niech żyje gospodarz! Wivat gospodyni!"
"- Cha! cha!.. cha!..!" - czy widziś co za dygi czyni!..
"Jakk biedak się kręci, ... a jaka wystawa!..
"A córka - zwanjowat!.. - Przecież zabawa!.."

I wrysey w tie chwala - a w kacie się śmieją
Kraka się i skacze... - ci ludzie szaleją!..
"Hej dalej mazure! Tremblante niech nam grają!
"Ha! dalej - wybornie! - Do tańca już staje! -

I wirami do koła wiażgniony, porwany -
"Jam się przunął i dalej!.. ań w tany!..
Wesoło i głośno brami murzyna w koło;
Zat Maryta.. i tawo - i chwila wesoło!.. -

Wszak chwyta - a w kół: i kwiaty i wstęgi,
Turkaja się pary, i toczą się kęgi;
Głowi złoto i srebro, błyskają kamienie
I barwne sukienki, i twarze migają. -

- I Ona dziś może wesoło tańczy -
W kół nicj perlebiów rój bierzą się snuje,
I jakiś ja, szczęsny, w objęciu dziś trzymam...
Hła! dalej - w wir tańca! bo dusza się zrywa. -

O gdyby w mógł być ten porzucić na chwilę
I przenieść się do niej!.. O Boże! jak miłe
Ja z nią, bym się, puszył w krąg przedmi serduszy
Hła głośniejsz muryko!.. wiech! katoś się zgłuszy

- Uciech ta muryka na chwilę... jak nudno...
Mój Boże! - jak tutaj w tym tłumie, odtudno
Tamistań - przy mniejszej muzyce i głośnie
Wesołej bywało, swobodniej w mem tonie.

Tu duszno, gorąco - i pierś mi coś ścisnęła,
Tu przepych, tu złoto - tu w kół się błyska
Tam - skromniej bywało, i jasno nie było
A przecież bywało - tak miłe - tak miłe

A kiedy ucichło - jak ^{miły} przestank!

I ta błoga rozmowa i szlachy poranek...
Jak miła ta chwila po balu... - a rano
Ach ileż to wspomnień!.. ha, cicho!.. - Zagra

III Do balu.

Już minął bal jeden, i drugi i trzeci,
 Ostatni... minęły już także zapusty!
 A byłby dwoć świąt, - więc szybko nas leci,
 I Kraków nasz stany równo cichy i pusty.

Cóż po nich zostało? - czy ja je żałuję?...
 Po balu najwistokiem i co mi zostało?...
 Li trochę przeszło, - i trud trochę cięższy;
 - Li chwile, co godną wspomnienia!... to mało.

A jednak po amig tam dnie w życiu.. godną chwile
 Ach wszystkie.. tak drogie - tak piękne wspomnienia
 Pamiętne dno, za rok - w śluby jeszcze mile.
 A każda z tych życie błogo napromienia.

A każda utkwita tak żywo w pamięci,
 A każda ach! tyle - raju w sobie mieści...
 A każda myśl moja - ach, tak w przeszłość niesi
 Jakiś oko - jak namięt, Kochany.. niewieści.

A te to zabawy - te chwile, balowe
 Wśród wrzawy i bitysku minęły tak ciemno,
 Tak zimno mi przeszły przez serce głowę.
 Te myśli w pamięci gonie, je daremno.

A wielom tańcowa! i nawet w ochotę,
Do tego i szczęśliwie, i szczęśliwie w wyborze;
I ktośby mógł myśleć że bawię się - bo to:
I muzyka dobra - i byłam w tym młoda.

I nie raz mię teraz, zapętałow arzyse:
„Ach szkoda nie prawdaż?” karawatmnia
„No, o czym to myślisz - no, o kimśto marzysz
A ja mu powiadam: „Nie, trochę’m zmierzony

„A! miates na balu tancerke, prześliczną?”
„Tak droższe ci szczęście, jam nie tak szczęśliwy
- Tak, prawda - tak, ale - wszak było tak kiedyś
- Jam wówczas równie, więc w tym za daleko

U drugiego mię pyta: „Maregoś to widzieć
„O lepsze tancerki nie starał się wcale?”
„I tańczył z tą starą, .. coto i stała smora
- Tak - trochę’m się spóźnił - będą jeszcze

- Po balu - zapustach! - Ja ich nie żałuję;
Serdecznie nie sta mnie prawdziwa zabawa
Dawnie mi pamiątki jak moge tak trąbę
Desknote - Twój obraz wciąż w myślimi sta
W Krakowie. 9. 1884 r. -

„Zkąd i więcej wietrzyku? ku jakiej to stronie...
 „I jakież to, jakie przynosisz mi wieści?...
 „Ty więcej z południa! ach, pewno ustronie
 „Przebiegłeś, co stać musi - tu k drogi skarb miścis.
 „A może ja szczęśliwy - z jej i grai chęć lotu...
 „I myślisz ja, zastai szczęśliwym tu losem...
 „Ach! darmo wietrzyku - daleko z tam Opa;
 „Postuchaj! - nieś tuch... już wieść - już kona.

„Zkąd przyniesie chmurę na jaony błękit...
 „Ty przyniesie z południa - widziat me rycie!...
 „Ty widzisz daleko na niebie wysoko...
 „Ach! powiedz - Opa gonitaz cię wronkami?...
 „Lub może tu spieszysz, by w przelocie jej
 „Przeładnąc twarz twoją jak w krytych pólku...
 „Ach! darmo chmurę - daleko z tam Opa;
 „Postuchaj! - nieś tuch... zniknęła z anglosa.

„O! Liebie listeczku zapędza w to drogo?...
 „Ty spieszysz z południa - zapęta cię mogo:
 „Czyś może wlatujesz i gonisz po błoni -
 „Nie dotknął przypadkiem bielutkiej jej skroni...
 „A może tu przedziś, by porze tu pożyć
 „Te chwilek ostatnią... i miłko się złożyć
 „Pod lekką jej stopę - ach! Opa z tam daleki;
 „Postuchaj! - nieś tuch... i przedzi w świat daleki.

„Z kąd leisz jaskółko, postanęła mi miła”
 „Ty wrócasz z południa - gdzieś rima bawiła;
 „W podróży do domu gdy dręczył w tęsknocie -
 „Ach! powiedz: czyś luba widziała w przełocie?
 „Tyś wiosny postanęła i wrócasz wrażeń
 „Gdy wszystko się ciebie uśmiecha radośnie,
 „Jeszcze wiosna! - a z wiosną zagładzi tu ona.
 „Odpowiedz! - nieścisła, i leci stękniona.

„Ty Wisto, co płyniesz szemrasz coś z cicha,
 „Ty płyniesz z południa; - i czegoś to wrzyska
 „Na tonie twym fala Dunajca sinawa”
 „Wszak Wiosna to jego zapusty... zabawa!
 „Czy może on p. Także swe góry co raz wie,
 „Czy może go smutny ^{brunat} ~~wzrost~~ Rzeki kasma
 „Co tęskni z nim, płynie za jej tu obrazem
 „Postuchaj ma Rzeko - wrak tęskni i dźwięka

- I wietrzyk przeminał, i chmurka zniknęła;
 I listek popadł, jaskółka mignęła;
 I wody z południa już nazad nie płyną -
 Choć wkrótce tam w morzu gdzieś światło zginie
 Ja tylko pozostał - ku stoniam wciąż stoniam
 Wyciągam ręce, i myśla, w światłonie;
 I tęsknię, i wrzyskam z rozszona, jawną;
 I nikt mnie nie stucha... a ona - daleko!...

(*) Stradanka.)

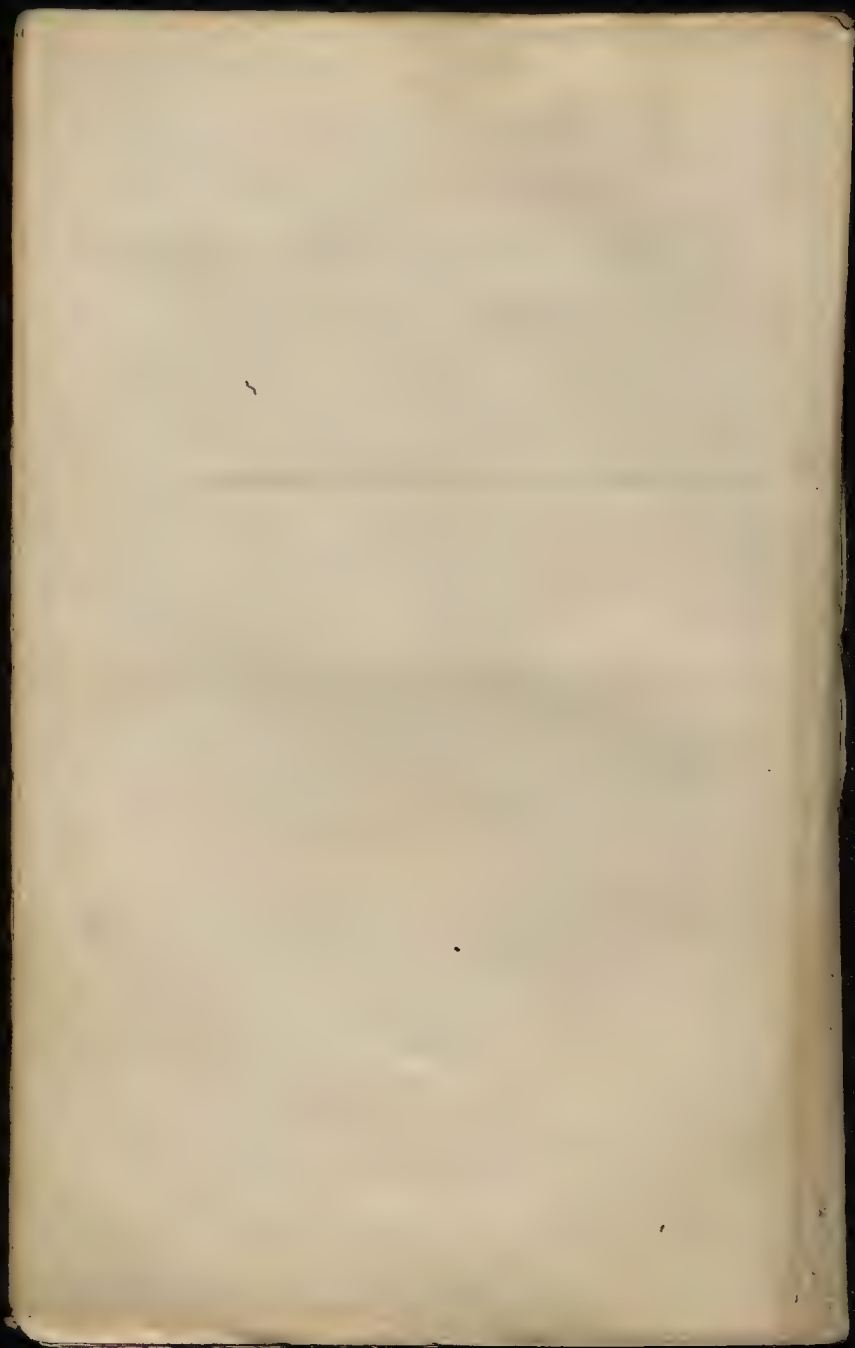
W Krakowie, 9. Kwietnia 1854. -

md

Spis poezyi:

w tym rozdziale zawartych.

- I. Wstęp. —
- II. W dzień Nowego Roku. — (Sylwester.)
- III. Zapusty:
- | | |
|---------------------------|-----------|
| 1. Przed balen. — — — — — | } (Luty.) |
| 2. Bal. — — — — — | |
| 3. Po balu. — — — — — | |
- (Marszec.)
- IV. Karmowa. — — — — — (Kwiecień.)
-



Światy do Wierca.
z roku 1854.
(Lamietnik)
(Poexyi Cudzoziemskiej.)

(Przekłady)
(Lamartine)

(Kok 3.
1854.
Zeszyt I.)

W Krakowie. 1854.

(Z. M. Lamartina!)

Śpiew Miłości.

Gdybyś ma. lutiśno mogła oddać twemi dźwięki
Słodkie wietrzyka skrzydeł dźwięcie, albo jakie-
wzdolnie nad brzegami;

Albo fali co muska wybrzeża szumianie,-
Albo gota, bków pany, żałosne gruchanie -
Co igra nad wodami;

Gdyby jaki trzciną szerszym oryginalnym wiewanie,
Twoje by słony wzniosłym zadziwiony śpiewanie
Boska tajemnica Nieba,

Ktoś w przybytku cię w tym każdy duch ułata;
Ktoś miłości, w mowę swoją, bez słów, wpołata,
Ktośnych, ~~bez słowa~~ nie trzeba;

Gdybyś tych słodkich głosów harmoniję brzmienia,
Słodko gładka jaka dusze wiodniejąca -
Technicami miłości w górce,

Łekko by ja w obrazach ujęła matynę,-
Jako wiebów wietrzyk, co kółko obramiany
W zielonej Insa purpurze;

Tobie

^{ten}

Kwiaty z obcy Ziemi

(Opiszek.)

Gdyś w ogrodzie siedziałem —

Tężył się sobie dumatoris;

Tu potudnia stękniony

W Twoje poglądałem strony —

W tym wśród jesiennej kamieci.

Patrz! jakiś listek leci...

Z obcego drzewa — wpadł do ogrodu,

Az nadleciał tu z Zachodu.

Od galarki oderwany,

I burzą wśród siewała gnuły,

W dali od ojczyźnej strony:

Wtedy ojczyźne drzewo —

Biedny, kwiędły, opuszczony,

Wzrękaną nocną ulwą —

Jak ja niegdyś!... — paść; kona.

Ale paść z ziarnem u Tona;

Z takiego kwiatu nasieniem.

Ta który kwiaty mityje,

Apollo kwiat pielęgnuje.

Wnet go podniosłem z westchnieniem.

I posadziłem w mój tonie.

I polewałem go łzami,
Ogrzałem sercem oo płońcie,
I karmiłem miasteczkiem i miastem.
Aż reszka i wóś tu siła.
W zieloną, latorośl wiele.
- Teraz ja ja daję Tobie!
Bo dla cie ja kwiaty hoże
Zagracie - a bieram w każdą porę -
Ażę przyjmiesz, tużę sobie.
- A ta latorośl zielona,
Przyjakań, stowa, sadzona -
Zkiedy się przyjmie w Twoim łonie:
W kwiat ci się wiekny rozwinię -
W kwiat, co nigdy nie porzuci.
Co żyje, nawet - po - zgonie. —

END



(p. m. Lamartine.)

Chant d'Amour ~
(nouvelles Méditations Poétiques)
T. II Paris M DCC LXXV.

Naples 1822.

Si tu pourrais jamais égaler, ô ma lyre !
Le doux frémissant des aîles du zéphyre
À travers les rameaux ;
Ou l'onde qui murmure en caressant ces rives
Ou le roucoulement des colombes plaintives
Jouant aux bords des eaux ;

Si, comme ce roseau qu'un souffle heureux
Tes cordes exhalaient ce langage sublime,
Divin secret des cieux,
Que, dans le pur séjour où l'esprit sent s'élever,
Les anges amoureux se parlaient sans parole,
Comme les yeux aux yeux ;

Si de ta douce voix la flexible harmonie
Caressant doucement une âme épanouie
Au souffle de l'amour,
La berçait mollement sur des vagues images,
Comme le vent du ciel qui berce les nuages
Dans la pourpre du jour ;

Tandis que sur les fleurs mon amante s'écritte,
 Ma voix murmurerait tout bas à son oreille
 Des soupirs, des accords
 Aussi purs que l'extase où son regard me plonge,
 Aussi doux que le sang que nous apporte un ronge,
 Des ineffables bords.

Ouvre tes yeux, dirais-je, ô ma seule lumière!
 Laisse-moi, laisse-moi lire dans ta prunelle
 Ma vie et ton amour:
 Ton regard languissant est plus cher à son âme
 Que le premier, rayon de la céleste flamme
 Aux yeux privés du jour.

Un de ses bras fléchit sous son cou qui se prole,
 L'autre sur son beau front se lombe avec une pose
 Et le couvre à demi.

Telle, pour sa moncelle, la blanche tourterelle
 Courbe son cou d'albatre et ramène son aile
 Sur son oeil endormi.

Le doux gémissement de son sein qui respire
 Se mêle au bruit plaintif de l'onde qui soupire
 A flots harmonieux;
 Et l'ombre de ses cils, que le réphyr soulève,
 Flotte légèrement comme l'ombre d'un rêve
 Qui passe sur ses yeux.

Jakże twój sen jest słodkim; sen mój głośniejszy!
Równie się wznosi, spada, toni mój dźwięk,
Który westchnienie inspirowa!

O! fate dwie, co bieli srebrny blask mierzaka,
Ruchy mniej Tugodności, jedna druga trzęca -
Skarzą się i uśmieca!

Naj mi odobrenja! na' krajeh ustah Kavalera
 Tem teh nje in on vnan'... (ack! balast!)
 Vir, blask strelit do mela!

A z tamtych rzeźb powraca, na powieki senne,
 Leżę ty... twój okrom słotki, widzę blaski senni.
 Tylko ów mój trzeba.

Stokrotnie się te spójrzonia spotkują, przetrząsają,
Wszak jak promienie słońca w sobie się zamykają,
Niosą wzajem promienie -

Jedno w drugiego serce; dorazcy przemyśł chwilkę:
Ten dzień! wezwą trzys, który bursy, dają tyłko-
To miłości spojrzenia!

Łoki tra nie trzymajemy na powiektym brzegu,
 Myśliśmy abotkiem światło nie zakryje w Bogu,
 I nie skapie tużce ocy w

Jak widać przy skwierceniu ¹ (kwarowy) ~~czarnej~~ jutowejki.
Lay ratcha, co przy ² iuga, barwi siewni wodzie,
Z angli to z przeroszy. —

Que ton sommeil est doux, ô vierge, ô ma colombe!
 Comme d'un coussin ton sein monte et retombe
 Avec un long soupir!

Deux vagues que blanchit le rayon de la lune,
 D'un mouvement moins doux viennent l'une
 Murmurer ou mourir! après l'autre

Laisse-moi respirer aux ces lèvres vermeilles
 Ce souffle parfumé... Qu'ai-je fait? tout écillé.

L'air vaillé des cieux
 Vient chercher doucement ta timide paupière,
 Mais toi... ton doux regard, en voyant la lumière,
 N'a cherché que mes yeux.

Ah! que nos longs regards se suivent, se prolongent,
 Comme deux purs rayons l'un dans l'autre se plongeant,
 Et portent tout à tout

Dans le cœur l'un de l'autre une tremblante flamme,
 Le jour intérieur que donne sent à l'âme
 Le regard de l'ami.

Jusqu'à ce qu'une larme aux bords de la paupière,
 De son nuage errant te cachant la lumière,

Vienne baigner les yeux,
 Comme on voit au reveil d'une charmante aurore,
 Les larmes du matin quelle attire et colore,
 L'ombrager dans les cieux. —

Parle moi, que ta voix me touche !
 Chaque parole sur la bouche
 Est un écho mêlé de dieux.
 Quand ta voix meurt dans mon oreille,
 Mon âme résonne et s'éveille,
 Comme un temple à la voix des dieux.

Un souffle, un mot, puis un silence,
 C'est assez : mon âme devance
 Le sens interrompu des mots
 Et comprend ta voix fugitive,
 Comme le garçon de la rive
 Comprend le murmure des flots.

Un son qui sur la bouche caprice
 Une plainte, un demi-sourire,
 Mon cœur entend tout sans effort :
 Tel, en passant par une lyre,
 Le souffle même du réphyle
 Devient un ravissant accord !

Pourquoi sous tes cheveux me caches-tu ton visage ?
 Laisse me voir, jaloux d'écarter ce nuage :
 Rougis-tu l'être belle, ô charme de mes yeux ?
 L'aurore, ainsi que toi, des ses rochers s'ombrage,
 L'ardeur, honte céleste, instinct mystérieux,
 Le qui brille le plus se voile davantage ;
 Comme si la beauté, cette divine image,
 N'était faite que pour les cieux !

Uczaj twoje - dwa źródła czyste,
Gdzie maluje się przejrzyste -
Niebo, gdy wiekliny szczyły -
Jejś odkrywa błękity.
Ta wierszchni tego zwierściała,
Skąd z myśli twych co powstała -
Runa błyskawic w locie;
Tak jak na czystych wód lonie;
Obraz piersi błękitu przegoni -
Pary Tabore, w przelocie.

Czolo, co zastona cieni,
To odstawia, to znów kryje, -
Jako ^{herkulesowa} ~~jasna~~ noc się mieni -
Co w jutroznem oceanie myje.
Usta co się uśmiechają,
To fale co uciekają -
Przed błędnym wiechem refiru; *)
A brzeg co rzuca fala,
Wrokoowi jeszcze dorwała -
Leczyć peretki Refiru.

* refir - tyle co wietrzyk.

Tes yeux sont deux sources vives
 En vient se peindre un ciel pur,
 Quand les rameaux de leurs rives
 Leur découvrent son aux.
 Dans ce miroir retracées,
 Chacune de tes pensées
 Jette en passant son éclair;
 Comme on voit sur l'eau limpide
 Flotter l'image rapide
 Des cygnes qui fendent l'air.

Ton front, que ton voile ombrage.
 Et découvre tout à tout,
 Est une nuit sans nuage
 Prête à recevoir le jour;
 La bouche qui va sourire,
 Est l'onde qui se retire
 Au souffle errant du zéphyr.
 Et sur ces bords qu'elle quitte
 Laisse au regard qu'elle invite,
 Compter les perles d'Osiris.

Twoje' rączki dwa korytki,
Po dnia' promieni' przechrastają;
Two' paluszki - rąy' drukiem
Kwiecia', co brzeg okrywają.
Na trawniku, co cię' przesłoni -
U stóp twoich, wódzisk' sięgniesz:
Jak narzędzi Bógactw' technienie,
Dziwisków, które lutnia głosi,
Włóczy' zdaje się, - i nowi -
Two' najkryjsze prorozenia.

Ciemni tak' spojrzem' w przyszywasz mą duszę:
Spraw' oczy! / pełne' są cię, w płonieniu... - bo muszę
Umocnić!... Zar' zbyt ci serce!
Albo chodź' dalej, prętań!... Złóż' twą dłoń' w mój łon,
Niech cię' ołoczy ramie, wspięna na tej' błoni -
Na tym z kwiatów kobiercu. -

* Gracya

Tes deux mains sont deux corbeilles
 Qui laissent papoter le jour;
 Tes doigts de roses vermillées
 En couronnent le contour.

Sur le gazon qui t'en berce
 Ton pied se pose, et la grâce
 Comme un divin instrument
 Mise sous égaise d'une lyre.
 Semble accorder et conduire
 Ton plus léger mouvement.

Pourquoi de tes regards perces ainsi mon âme?
 Baise, ah! baise tes yeux pleins d'une chaste
 Baise-les, ou je meurs. *et flamme*
 Viens te pencher, lève-toi! Mets ta main dans la *main*
 Que mon bras arrondi t'en toure et le soutienne
 Sur ces tapis de fleurs.

Kiedy jeziora brzozy - tam wzgórek wesoły,
Lekko pochyła swoje ujmajone czoło;
By się przegłądać w wodzie;
Jego, spojrzanie stonca, cały dzień tam pieści,
A gdy wiktłina, fali tchnienie rozseleści -
Cienie jej mkną w porzeczodzie.

Tam to, dwa drby, swoim objawom namienionem,
Na wiktłę drskie wino stacza się pierścieniem,
Wieniąc ich ciemne czoła -
Swoją zielonowidzą blada, miasza się z liściami,
Półm na pola stojne światłem i cieniem -
Spada w wienicowe kółta.

Tam knowie, w łonie skatki, co oko zachwycę:
Ciemna jaskinia, - gniardo, kiedy gotębica -
Wino, drewno figowe, (Kangiswe śle miłości);
(Bluszcze, łatorost winna) wchód jej ocieniają,
A stonczne promienista, które się wkradają -
Mierzą tu dnia Augosci.

Ta noc i chłody, które, strzegą le sklepienia,
Dłuj tu zachowują, bladym fiołkom ciemna -
Tę skromnego ubrania,
Gremząc ródółko czyste tęgka z jej kuyjówki,
I zda się pro kropelce, spazzerac ^{własn} ~~na~~ ^{głównie} ~~głównie~~ -
Zgodnie, i ciche tkania.

Aux bords d'un lac d'azur et d'or une colline
 Dont le front verdoyant légèrement s'incline
 Pour contempler les cieux ;
 Le regard du soleil tout le jour la caresse,
 Et l'haleine de l'onde y fait flotter sans cesse
 Les ombres des rameaux.

Entourant de ses plis d'ave chènes qu'elle embrasse,
 Une vigne sauvage à leurs rameaux s'étale ;
 Et, couronnant leurs fronts,
 De sa pâle verdure s'éclaircit leur feuillage.
 Puis sur des champs couverts de lumière et d'ombrage
 Court en riant festoyer.

Là, dans les flancs creusés d'une roche qui surplombe
 S'ouvre une grotte obscure, un nid où la colombe
 Aime à gémir l'amour ;

La vigne, le figuier, la viorne, la tapissure ;
 Et les rayons du ciel, qui lentement s'y glissent,
 Y mesurent le jour.

La nuit et la fraîcheur de ces ombres discrètes
 Conserveront plus long temps aux pâtes violettes
 Leurs timides couleurs,
 Une source plaintive en habite la voûte,
 Et semble sur vos fronts distiller goutte à goutte
 Des accords et des poèmes.

Oko nie widzi przez to zastony i zieleń!
Nic, tylko fala, w którą tętno nieb się mieni;
A w tonie wód tych toni-
Nagle rybak, łutka jego nakrywając,
Przez spokojne niebo, skrzydły się wznosząc-
Szybkie polatkuw w przelocie.

Ucho nie słyszy nic, li fala szemrząca,
Jak tugi pocatunek, na wybrzeżach brzmiejąca,
Albo wielbięka dźwięki,
Albo tętnienie głaz, jakós Filomeli;
Albo też cicho skały, co westchnienia dźwięki-
Z westchnieniem nasłuchi jeści.

Chodzi, szukajmy cieni ten cichy,
Aż gdy cypoty tej ustroni-
Światły, kamień, w kielichy
Dnia spojrzenia, co je łżoni.
To two niebo, gwiazdo moja!
Niech zastona waleci twoja,
Świeć miłoś tych noc ciemnie;
Mów, marz, spiewaj, rzuci westchnienie,
Tylko moje - niech, spojrzenie -
Wyrok twój schwyli postajemnie.

Le regard, à travers ce rideau de verdure,
 Ne voit rien que le ciel et l'onde qu'il étale,
 Et sur le sein des eaux
 Les voiles du pêcheur, qui, couvrant sa nacelle,
 Pendent, ce ciel limpide, et ballent, comme l'aile
 Des rapides oiseaux.

L'oreille n'entend rien qu'une vague plaintive
 Qui comme un long baiser, murmure sur sa
 Ou la voix des réphyras,
 Ou les sons cadencés que gemit Philomède,
 Ou l'écho du rochers dont un soupire se mêle
 À nos propres soupirs.

Viens, cherchons cette ombre propice.
 Jusqu'à l'heure où de ce séjour
 Les fleurs fermeront leur calice.
 Tous regards languissants du jour.
 Voila ton ciel, à mon étoile!
 Soulevez, oh! soulevez ce voile,
 Eclaircissez la nuit de ces lieux;
 Parlez, chantez, rêvez, soupirez,
 Tout ce que mon regard attire
 Un regard errant de tes yeux.

Porwół porzekać mi różami
Migłki mecht kiedy usiadasz,
I nie w górze — nad głowami —
Leż daj się cię gdzie słopcy składasz.
Grasny trawnik ten deptają.
Przez cie, pączek rozrywany —
Zaluskami z różą tkanki!;
Grasna, dół kwiatki majas —
Co twe usta przyciskają,
Jak porzekać — kwiatów Kochanki!

Żalaj, lilji, która argwa
Gdy spotawit Kielich zwiędnięty;
Od łodygi, co obogwa —
Gdy wiata zwiędnie szałotek maty;
Gdy pierścieni od jej warkochy —
Na moje się, lica stoży.
Wierciem sprytynie mi po skroni,
Lekkim technieniem swym zadzwoni —
Cnota mego lekkie drzenie,
Czuje śmienia skrzydeł, technienie —

Laisse-moi parsemer des roses
La tendre mousse où tu t'aspires,
Et près du lit où tu reposes

Laisse-moi m'asseoir à tes pieds.

Heureux le garçon que tu foutes,
Et le bouton d'or tu déraoules
Sous tes doigts les fraîches couleurs!
Heureuses ces coupes vermeilles
Que pressent tes lèvres, pareilles
À l'abeille, amante des fleurs!

Si l'onde des lis qu'elle cueille

Rouit les valices flétris,

Des tiges que sa bouche effeuille -

Si le vent m'apporte un débris;

Si la boucle qui se dénoue

Tient, en ondulant sur ma joue,

De ma lèvre effleure le bord,

Si son souffle léger résonne,

Ne sens sur mon front qui frissonne
Rajouter les ailes à la mort.

~~Gouv'ing-toi de l'heure, bémie.~~
~~Où les Dieux, l'une tendre main~~

Ozy pamiętaś świątę chwila -
 Gdy cię tkliwa nakał bóg,
 Wznieć moje upłoty mile -
 Jako cienie, powróć dozi.

Od godziwej tej, me życie,
Z życiem twym kurakane skroyie-
(Spływa) kwiśka Dnia Kotojari;
Kieściehem bez wyekspreszenia,
Którym, w usta, Słuzie, techniczenia:
Mitose i niewinnosę lija.

[illegible]

Souviens-toi de l'heure bénie
 Ou tes dieux, d'une tendre main,
 Te répandirent sur ma vie.
 Comme l'ombre sur le chemin.
 Depuis cette heure fortunée,
 Ma vie à la vie enchaînée,
 Qui s'écoule comme un seul jour,
 Est une coupe toujours pleine,
 Où mes lèvres à longue haleine
 Puisent l'innocence et l'amour.

Un jour le temps jaloux, d'une haine glacée,
 T'enlèvera tes contours comme une fleur papée
 Sur ces bords de garçon;
 Et sa main flétrira sur tes charmantés lèvres
 Ces rapides baisers, hélas! Dont tu me sèves
 Dans leur fraîche saison.

Alle - gdy twoje oczy, chmura, łez, zamglone,
Dnie, które wodził, skradły, dnie te już minione -
(Płakać będziesz w rozterce);

Gdy w twym kółku przeznaczenia,
Będziesz na progu świata cienia
W moje zagłębienie serca.

Tam to, trwa! przetrwać kwitnie, a wieki, bez zliczenia,
Tam to, trwa! ~~tu~~ słodka promień strzeża lawasz, cienia
Mojej exstety wierności,
Jako ta lampka złota, co Boga Rodzica
Wspiera, swa ręka, gore wiecnie gdzie światnica
Dzisiaj blaskiem światłości.

A gdy śmierć przajdzie, wiódąc inną, młotem skaję,
I to z uśmiechem by podwójnie skoszącą życie.
Zadmuchnie dwie pochodnie,
I niechaj rozsiali toż me przy twoim zbliżeniu,
I niech twoja ręka wiera jeszcze moje ścieżki
W toż grobowym zgodzie.

Albo, gdybyśmy mogli ranniej na tej ziemi,
Walcieć jak widziem rannem leżąc w jesieni.
Dąs talcedri w górze,
W ostrodkim awistku, zgniarda, które je zgronałda;
I w fajodnijore strepy, gdzie miłość zprawałda.
Rannem ułcieć - w sknuorze! -

Mais quand tes yeux, voilés d'un nuage de larmes,
 De ces jours écoulés qui t'ont ravi les charmes,
 Pleureront la rigueur,
 Quand, dans ton souvenir, dans l'écueil du rivage
 Tu chercheras en vain la ravissante image,
 Regarde dans mon cœur.

Là ta beauté fleurit pour des siècles sans nombre;
 Là ton doux souvenir n'est à jamais à l'ombre
 De ma fidélité,
 Comme une lampe d'or dont une vierge sainte
 Protège avec la main, en traversant l'enceinte,
 La tremblante clarté.

Et quand la mort viendra, l'un autre amour suivra,
 Etindra en souriant de notre double vie
 L'un et l'autre flambeau,
 Qu'elle étende sa couche à côté de la tienne;
 Et que ta main fidèle embrasse encor la mienne
 Dans le lit du tombeau.

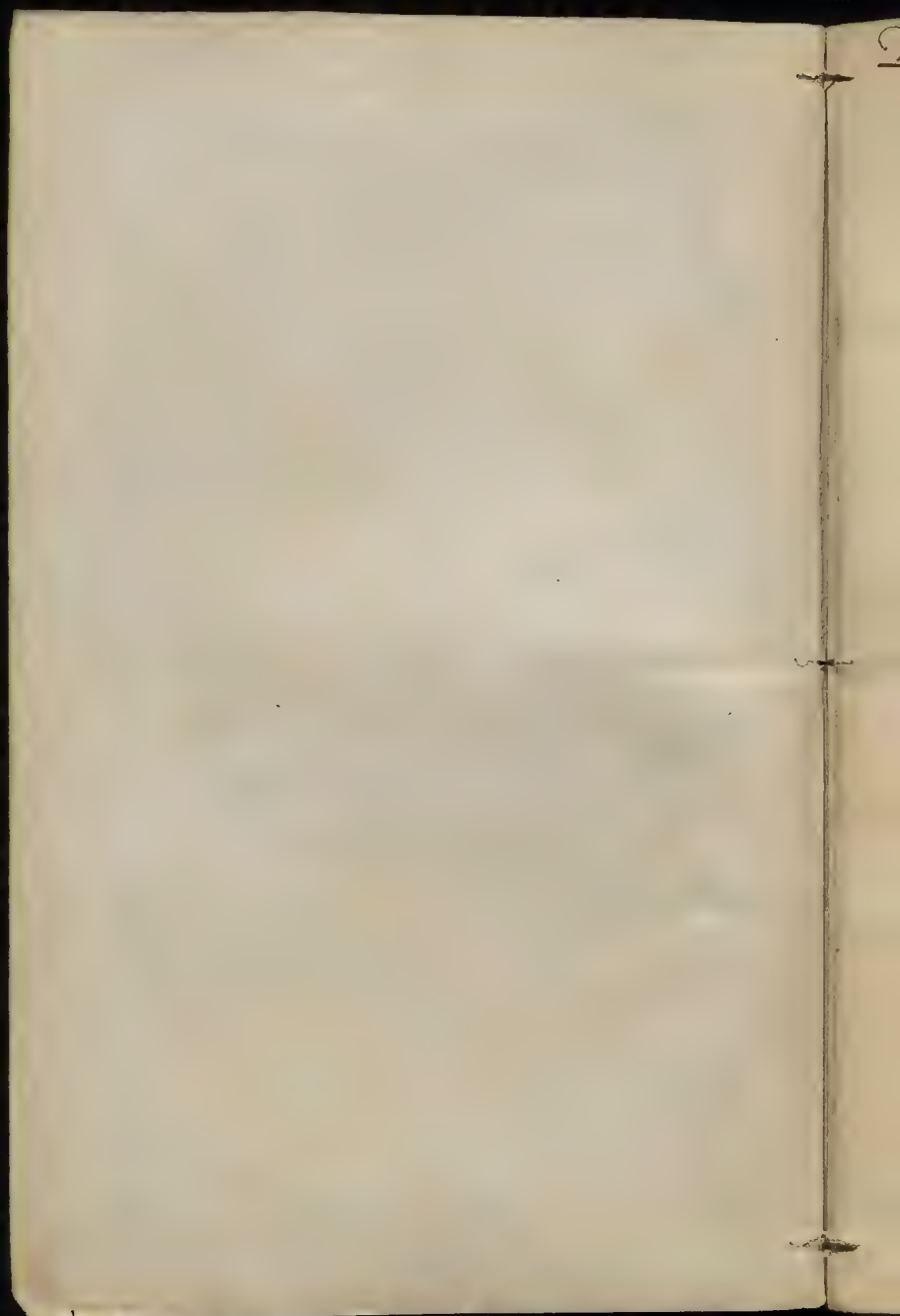
Où peut-être pourrions-nous passer sur cette terre,
 Comme on voit en automne un couple solitaire
 De cygnes amoureux
 Partir, en s'embrassant, du nid qui les rassemble
 Et vers les doux climats qu'ils vont chercher
 S'envoler deux à deux ! ensemble

Kwiaty
Do
Wien'ca.

2 roku 1854.

4.
(rok 1854.)

W Krakowie:
1854.



Maj, 1854. r. -

I.

(Wiosna.)

(- Rozmowa wiosenna. -)

Zabłyśło słońce - mile przygrzewa,
I tworzą pierzchańca rima;
Wśród kwiatów gaje polaszyna śpiewa -
- Ach - czemuż jej tutaj niema!..

Uko. zielone pioszka, trawniki,
Kwiaty zabłyśły wokoło;
Zewsząd - radosne słychać okrzyki,
Wszystko się śmieje weselo.

W powietrze wietrzyk siwieć raz nosi,
Wonie się w kółko rozlaty;
Do ręki wdziganą kwiat sam się prosi..
Nawet i fiołek nieśmiały.

Ach! on najmilej pieści me oko -
Błądząc po trawie poranka;
Tutaj, wśród trawki skryty głęboko -
Ukromny - jak moje Kochanka.

Herwz ten piżkny-pienoszy, dar wiosny.
Herwz, przytulę do tona;
Patrz! jak się śmieje, jaki radosny..
Herwatem... do-gdzież - Ona?..

-Gdy z tobą, poezną fiothu Koichany?
Darmo cię tuż, i przeszedł;-
Ciemniś, posmutniał?.. w trawie schowany
Czy chciales' tam zostać jeszcze?..

Moze Ci lepiej tam w cieniu było?
Tam rosa ciebie poita;
Tam w chłodzie coś ci piżknie się sniło..
Kamroja Stoni cię zbudziła!..

Leżom mychylił ciebie z ukrycia -
Oblaciles' od żaru Stonica;
I chcesz mi zwiędzić w poranku życia!
Mimo mych przeszerat tyożca!

Przebac! ach - Ona i tyś jest ciekotą -
Ja dla niej ciebie zwracam -
Margotem żywo - i przed powieką
Zamgloną, ja ja widziałem!..

Imię by się dąży jej racy,
Wiack byś zabłądził obity;
Albo ^{upieczony} ~~niekiedy~~ do jej warstwy
Jak w ławie byłbyś ~~użyty~~.

Tam albo przez jej gorący tonie -
Choćbyś wieszniat parali;
Dziękujemy jeszcze stałbyś jej wonie -
Ach! bo zgon taki nie boli.

N tam wśród trawki, pod cieniem drzew
Przekwitłbyś był - niepoznany;
A tak żyć będzie, mój fiołku, płucy
W pamięci, mej, ukochany -

Wysoko już słońce wysoko górę,
Ląka się, kwiatem okrywa;
A moje ^{ciężkie} ziemniane chmury —
Bo Ona tu nieprzysyła.

Kwiatem już stojąne krzewy i drzewa,
Tęch wrzgotko rockosy już głosi;
Kwiat w gęstwinie piosenki swe opiewa,
A moje oko też rosi. —

— Tęskno mi moja luba bez ciebie,
Z wiosną tęsknoty przysyła;
Patrzę, czy gdzie się nie ukwieje po niebie,
W łonie, jaskółka piersiokhliwa.

Jabym ja prosił: by, z moich oczów
Harta łezkę, w przełomie,
Za pętlę nzięta Ci do warchołów —
Mówiąc — o mej tęsknocie....

W Krakowie 1. maja, 1854r. —

{ Umieszczono w "G. C." w ~~Krakowie~~ 19. Maja 1855r. }
N. 20.

Maj, 1854 r.-

II.

"Kiedy Cię ujrzę?"

Kiedy Cię ujrzę, wtedy moje oko -
Tajemnym ogniem zapala;
I dusza radzi w twój mój głębok
Jakby Anioła ujrzęła.

Gdy na mój oko spoczniesz Twoja krew
I świat cały mgli mi się w kato;
Tylko się Tobą oko me zachwycę -
Duch z duchem radzi wesoło.

Oko drży w oku, serce z sercem płacę;
Dusza się w duszę przelewa;
Myśli me gonisz Twoje myśli rżasz -
Duch się raduje i śpiewa..

I choć przed blackiem ócz Twoich zmierzam
Kryje się moja powieka -
One już świecą, w niej błyszczą gwiazdy...
Prośno przed niemi ucieka

Kiedy Cię widzę, kiedy patrzę na Ciebie..
Krajskiej rozkoszy doznaję!...-
- O biedni ludzie! wy którzy nie znacie
Rozkoszy co miłość daje.

Rozkoszy czystej - jako myśl Anioła,
Jak promień Bóży w modlitwie;
Jak głos Anioła, co duszę zawoła
Wyrwaną, z ciata - po bitwie..

Gdy patrzę na Ciebie, kiedy słucham Ciebie..
Odech w mej piersi wstrzymuję;
I serca bicie.. Zda mi się, żeś w Niebie -
Bo rozkosz niebiańska czuję.

Każde Twoje słowo, co w duszę ma, padnie
Nowe w niej życie rozlewa:
Bo każdą stronę trąci w duszy na dnie -
Że się raduje i śpiewa.

Karzę Twe słowo ucho chełmie chętnie,
I duszę tym dźwiękiem pieści;
Każdy dźwięk w najski kwiat jej się rozkłada
Lecząc gwiazdą szelesci.

Ni od kic Twoich oderwać me oko;
Ni ucho zamknąć głosowi;
Ni ducha zakłócić co wrzećcia Twojego
Duszy Twojej wtórzyć ~~głosowi~~ dźwiękowi.

Ocz Twoich czystych światła promienie -
Jutrzenką duszy mej wschodzą;
A harmonijne z ust Twoich pierwi tkwienie
Niemaż też knotu Pagodą.

I jakimś dziwnym czuciem kołysany,
Pół w niebie, na ziemi - w poły, -
Twoich ocz promieniami jasny światłany -
Ja śpiewam - rarem z Anioły.

12
I myśl ma, cicha, modlitwa rozpłonie:
Żeby tak patrzeć bez końca...
Takiż do zgonu — ach! jeszcze po zgonie!
Błyszczcie od Twoich oczu słońca.

Błyszcie tym ogniem i czystym i świątym
Nurzajcie się w oczu Twoich krągostale;
I tchnąc tym szałsem rajskim niepojętym
Schwalcie stworzyć w zapale.

I już od Ciebie nie oderwać o Ko...
Do ziemi, zbrzydzonej kałem —
Chyba... by z wrzasku spotkać się prosiak
Lub okiem — ze śmiercią — śmiercią!

W Twoich oczach świątym zabłysnąc ogniem,
Urosnąc w olbrzymie czyny:
Żyć, albo zginąć — godnym Ciebie męstwem
U nog Twoich kładnąć wawrzyny. —

W Krakowie, 8. Maja, 1854. —

MD

Maj, 1854r.

III.

Kiedy rozstawać z Tobą się muszę.

Kiedy rozstawać z Tobą się muszę -
Choćby po krótkim widzeniu:
Serce me szarpie straszne katusze,
A pierś się miota w westchnieniu.

Gdybyś miał duszę wielką i w Twoim nioło;
Lub w moje. Tylko Twoja dusza;
Ono by w zgonie tak nie cierpiało -
Jak kiedy rzucać Cię muszę.

- Tak dwa wietrzyki lekko igrają,
Kiedy ku jednej tej samej stronie;
Leż w straszny orkan one wyrastają -
Gdy w sprzeczne wioną pogonie.

Tak z rozrywanej pary Tabedri -
W porze jesienniej podróży:
Z Kirykiem katośnycu jedno z nich padło:
Z Kirykiem - co blisko śmierci włoży.

Y dwa wieńskie potirwne siviaty,
Go razem z sobą krazity,-
Gdy się rozrywają - posród kazały -
O stonca bida, góries bily! -

Y wozdrie straszne, w chtëm stworzenie,
Wszystkiemu, rozstanie bywa -
I rozjem karden, w cigłim cierpieniu -
Na karda, istota opłaca.

Gdy kyle niesie ziemion katuszy,
Gdy walka, śmierci i życia -
Cieinże dla tkliwej ono jest droży..
Jakże potrąca serc bicia! -

Ach strasnym, strasnym karden rozstanie,
Co tkliwe duse rozrywa!..
Ach! ono swego - tak jak konanie,
Próiną bezdonna, odkrywa.

I tak proročia w pierści z nim rośnie,
 I tak myślnia śmiała ciału:
 Nie duch się tanga w mekash zatosnie-
 To bezden przebiegi nie śmiały.

- Luba! w roztania straszliwą chwilę
 Prosiów choi stawa jedynie..
 Bo proro, żalosi zaktas, się sile-
 Ja chwila, roztania zgina!...

Luba - ja niechce już nawet stawa,
 Tylko uściśnij mi ręce..
 Bym wiedział żeś byś pomna gotowa,
 Uściśkiem, a dam ci dzieło.

Już nawet niechce ręki dołknienia.
 Ach! spojrzaj tylko mi mile;
 Abyś był pewnym Twojego wspomnienia.
 Gdy przyjdzie rozdziela chwila.

Bo gdy porostawać z Tobą się muszę -
Choć po najkrótszym widzeniu:
Serce me szarpie straszne katusze,
Piers' ma się miota w westchnieniu.

Jakiej mej duszy cześć kabraknie -
Ła Twoja dusza, tak wie się ..
Tak na nią pragnie - tak za nią taknie,
Że rozstrój w kóło roznieście.

Taka mię wtedy tęsknoś' ogarnie,
Tak serce płace porostanie ..
Że nie wypowie nikt te męczarnie -
Jak nie opowie .. konanie.

Rachym do stóp Twoich przyknieć się śladu,
I tak, w boleści .. szalony -
Ła Twemi luba czołgać się ślady ..
Bez końca - w wiekow' miliony.

W Krakowie, 9. Maja, 1854r. -

md

Maj, 1854 r.

50

IV.

Dwudziesty-drugi Maja.

Na górach, za lasami,
W dole - od gór niedaleko,-
Na rzwiżeniach potokami,
I tuż nad małą rzeką -
Stany klasztor winodrzew stoi.
Na górze ciemnych lip konary,
Dziś klasztorze - dworzec stany.
Wieniec z pogląda z nadprożem
Wstępniej bramy tego grodu;
Tuż przy bramie stromym płynie,
Dzieląc dworzec od ogrodu;
I na jego wód prosku
Młyn tuż koło tuż przy loku.
A tam niżej - w dal, w dolinie -
Chaty leżą rozrzucone
Wieniec sadów umajone. -

- Ranna pora - mgła na dole,
W mgłę się jeszcze tuli pole,-
I w mgłę jeszcze góry drzymią;
I mgła w kształty się obrymia
Po nad lasem zwija w kłęby;
W lesie we mgłę stare drzy
Czota swoje chłodem myje;
I spiewaków milerą chory,
W powietrzu wieje milerą drwony;
I świat jeszcze nie zbudzony -
W śnie spoczywa.

W tem, z za gór
Stonaj jasne dnia purpurę...
I jutrośnia już zmiana
Mgła różuje, ziemia cieni;
Wkrótce ziemia już porzuci
Sny uroczę - zapłakana...
I zaroje z mgły odstąpi;
A gdy stonie, ku pogoni
Gnów, wyskryli swoją głowie,-
Tnijdać w drodze - bzy perłowie.

— Błysto słońce — i z ukosa
 Nadrasnęło mgłę sinawą,
 I już w polu brzęka kosa,
 I w pół-tekino, na wprost-trawo —
 Ozwał stwórki się w gestwinie;
 Piosenka w świat porosie ptynier;
 I skowronki w górce drwoni,
 I zrzę konie g dzieś na błoni,
 I drwów ozwał się na wieży;
 Lekki wietrzyk mgłę rozdrębił —
 I świat w kóło rozweselił;
 I w dolinie ruch się szczy.
 Dwór kołyszre się w wieżę,
 Słońce stoi szczyby dworu;
 A od wioski — do klasztoru
 Lud się zbiera wśród kaptli. —

— A we Dworne — w śnie gporagwa!
 W śnie anioła, Anioł-dzieci;
 W śnie anioła — tak szerególna,
 Jak na jawie mało w świecie.

Porzeczliwa!.. bo na twarzy
Uśmiech szczęścia jest rozlany;
O czemś cudnym dziewkę marzy
Piesci obraz ukochany..

I w śnie, szczęśna jest dziewczyna,
Bo promienia się jej lica.
Wzryw śnie pieści Cię kochanek?...
Kładź się - spojrzaj! tę już ranek,
Wzr. Twój dzień Twój dzień
Juz się jasno rozpromienia.

Tyle życzeń na Cię czeka:
Patrz przynoszą Tobie dany,
Patrz serc niwa Ci ofiary -
Lecz najczystsze z serc z Daleka!..
Ach z Daleka - myśla tylko,
Ach! i tylko li w estchreniem!
Łączy duchem się z tą chwilką,
Z chwilą swiętej tej wspomnienia.
Na lasami, i górami, -

Ach! gdzieś bije z gwo serce..
Ach! goręco (kocha) miłość nie w iskień
Lecz jasneimi płomieniami
Goręco cię sta - i życzenia
Co głęboko na dnie tłumy,
Wypowiedzieć co nie umie -

Pod niebieskie nie sklepienia. -

Maj 1854 r.

V. Trzy Słowa.

Ona mię Kocha!

39

Ona mię Kocha!... jam to wielkie! słowo -
Na wstępnym wyśpakiach, wymodlił potowu;
Aż się zmiłował Ojciec łaskawy -
Aż Bóg wypraszak! - o jakim szczęśliwy!!!! -

Ona mię Kocha!... ileż to uroków -

Mieści to słowo!!! - ach! jam go w jej oku,
Tak długo śledził - i w końcu wykrępał;
I jako gwiazdę życia go powitał.

Ona mię Kocha!... i długo przedtem na -

Kryta, to słowo: „Kocham” - nadaremno;
Bo ją zdradzała własna serca ukrytość;
Kiedy z miłością - ukryta wstydlivość.

Ona mię Kocha!... to słowo, co kłębi

Wzrostka, krewność w sercu, ona, w duszy głębi
Kryta tak długo! - Ach! ja nieśmiałość -
Wyprzeć go głośno... i długo milczatemu.

Kochatemu - miłując. Choć serce same -

Wzbranie, przerwać groziło swą, tam;
Kochatemu miłując, i miłkaniem długo!... -
Także miłowanie, mogło być - zastęga! -

Miłkaniem długo! o ileż to razy -

Gdyśmy tak razem miłowali jak głązki,
Niechając z ust mych wypadaty słowa!
I wzrokiem: „Kocham!” serce szeptała mowa! -

Ona mię kocha!... jam to w jej spojrzeniu -
Wdrążym jej rękę wyczuł ścisnięcie.
Idym pomyślał - że mię rozumiata!!
O! to rozkoszy dusza mi xadzała!!...

- A gdy m rozważał: iść może - z tudenie.
To krawiec z piersi rwał się westchnienie!
Bo kiedy moja, jam pomyślał - Ciebie
O, tam się sądził, na chwilę - byłeś w Niebie!!

- Ona cię kocha, - Ona będzie twoja!"
W le to słowa jam z przętałości zdroja
Kawczył: usta - Anioła!!...
I dotąd w piersi mojej głos ten wata;
Jako w tej chwili - gdy tak silnie zmagał me uder
Zem ja uwierzył -
Zem stanął na chwilę w Niebie!
Idym prosił - Ciebie!!

Kiedy wexbrane serce, uxcia na watem
Mato nie pękło - kiedy z zapatem,
Dusza xadzała!!...

Mato się z mego nie wyrywał ciata -
Aby ulecić radości tchnieniem,

Wdrążanym westchnieniem,
Przed sam tron Boga - w Niebie!
By drizki z trój - za Ciebie!!!... -

— „¹⁷ Com ja ucał w tej chwili,
Nikt nie wypowie-
Torem, ni w słowie!

Pamięć się sili —
Naprawdę wielkie myśla, w tę rajską krainę —
Niebian'ską godzinę! —

Trza by Anioła — Stróża, o nią spytać,
Co z Bogiem tyłko mógł w niej druzgoczyć!

— „Ona mnie kocha!” Mać nie rzekła słowa.
Ona przysłała te kwiaty, z niej roki —
Kłone zar słońca, rozdzwonił w piosenki;
Ona mnie kocha! — To nieba potwora!!! —

Ona przysłała kwiat ten, i do Toma —
Pisni mego serca, jej roka pieszczota —
Jako pierś bratnia, przytuliła skrośce;
O teraz — ja w szerebie — wierzę!

Ona przysłała — nie wyrzekłszy słowa;
Ale anielskim spojrzeniem
Podziękę mi dała, i zarumienieniem —
Rzekła: Jam twoją zostać gotowa. —

— „Ona mnie kocha! ona moja będzie!!! —
O z tą myślą — w serce —
Raj sobie otworzę! —
— Dzięk Ci Boże!!! —

- Wzrę się, spełniło, Tugie, lat i życie,
Zsięto szczęsniej - nad moje marzenie!...
Ona mię kocha!... jak serce dziecka...
O! ja z tą mgłą, z aniołem przy boku.
Dojść do Ciebie Boże czytając w Jej oku.
Z tą mgłą, mógł bym przejść piekło!-

O! jam najszczęśliwszy z ludzi!!
Bo mnie nie ludki:
Światność, ni przepych dostojenstw, ni złoto!...
Co wzywałko mię;
Mnie najszczęśliwszy los sporzyja!
Kochał co w życiu raz tylko doznaję
Bo pokochałem anielską istotę -
Kobietę - piękną, urodę i cnotę,
Ze sercem tkliwym, żenicyą, rewną
Dla mnie stworzoną, duszą, pokrewną
A ona kocha mnie wrajem!-
O! tylko jedno - Niebo - nad tym rajem!!

- Ojcie! za Taske tak wiele:
Ze żyję w Twym Panie! Kościele;
Że mi, w Tascewym wyroku,
Kobietę - Anioła stawiasz przy boku -
Och! cennie proch niedługo to spłacie Ci zdola
- Ach! Tobie, nie służąc całe życie swe;
Ach! dzięki!! tylko, sercem Ci zawola -
A wrokiem posle - wdzięczności Tko.

Maj 1854r.

2.

54

"Zapomnij!" ^{Przekł. z moich oczu...}
Zapomnij! - zapomnij! Ciebie!... coś to wy wrażeń...

Te myśli - polowa piekła!

Ja co tak kocham! - mam zapomnieć Ciebie?

O! wprzód - zapomnę - o Ciebie!...

Bo odkaż Ciebie porzuciłem,

Odkaż Ciebie pro kochaniem,

Na widok Twojej postaci i Anioła -

Jakiś tajemny głos w niej duszy woła:

Patrz to kobieta tylko!

Te piękne oczy,

Te obrax uśmiech,

To serce tkliwe i ta piękna dusza -

Która Ciż wremuś,

W problemie klónej marzysz niebo chwilka,

Kobieta - tylko!...

A gdy chwil w Ciebie klóne nikt nie śliży,

Grzeszcia wiecznego chcesz doznać stodgry;

A na tej ziemi, najcz. ziemskiego -

Przy boku Anioła tego:

O! to prosi Boga -

Aby Ciż, żadna ziemiska nie skłalała trasy,

Leć aby w Ciebie -

Na wieki wiek, myśl, o wiecznym Ciebie.

- "Kocham Ciż!" w ustach Twoich - to słowo!

Nieba potowa!...

A to: "zapomnij!" coś teraz, ugrzechka -

Potowa piekła!...

Ja nigdy Ciebie zapomnieć nie mogę!

Bobym do Nieba musiał stracić drago!...

Bo z chwila, gdy na Tobie, śmiało wrooknąć ^{spojrzeć}
Jam nowe życie rozpoznał!

Odtąd Tyś dla mnie ziemskim jest Aniołem;

Ty jasna gwiazda, nad moim czołem;

Co mnie przez wszystkie światła tego burze-

Wiedzie... ku górze!

Tutaj - Tyś moim marzeniem!

Ty życia technieniem!

Na się ma, myślą, wcielić w Twoe życie;

Toba - jest każde serce mego bicia,

Twój wrook - me stonice!

Ukarbem - Twoich wdzięków tysiące!

Co Ciebie - to i mnie - wronosza...

Bo się ma, z Twoją, zespolita dusza.

Z Tobą - dwoiste życie mać czeka!

Bez Ciebie - śmierci - niedaleka!!!

Ale ja nawet i w grobie -

Wysłałbym jeszcze o Tobie.

- Pamięć o Tobie - jest dziełność!

Gdybym mógł zapomniać Ciebie -

Zapomniałbym Boga w Niebie!!

Ale wproś z duszy mojej xetorej nieśmiertelnej

Rozkazać takto słowy:

Zapomnij! - O! jam gotowy:

Pelnić wszystkie Twoe rozkazy,

Jam przelac wszystkich krew za Ciebie oddam!

Z Twoją pamięcią, legnąć w walce w obnój!

Gdybym mógł, za Ciebie życie oddałbym dwaraz

Wnieośłbym najszorstsze katusze -

Aby zlawić Twoją duszę;

35
Życia, ni krowi, bym dla Ciebie nie skąpił;
Gniazdo bym w piekło na Twój rozkaz zstąpił,
Poświęciłbym dla Ciebie - siebie
Leżę żyć - nie mógłbym bez Ciebie!
Bo bez Ciebie, bez Twojej pomocy -

Cóż mnie do ziemi - co do życia ucie!
Bez Ciebie - świat ten, z światłami bez końca
Stałby się dla mnie li próżnią, bez słowica;
Ziemia by była pustynią, bez ludu;
Bez wrogu Twego, bez Twojego lica
To ciemnica;

Bez głosu Twego - to magita, głuchota;
Żyję me - ciałem bez ducha!
O taki rozkaz, wyżeś mnie - z byt. trudno -
- O moja droga!

Rozkaż ja, proszę Ciebie:

Zapomnieć duży, co wyosta od Boga -
To była w Niebie!

1 Rozkaż - by słowica z błękitów odpaść!
2 Tem gwiazdom - aby pobłądziły!...

3 Rozkaż tej rzce, by wstecz popłynęła!...
4 Wieczności - by przeminęła!...

5 Rozkaż Twoim cieniem aby przepaść!

6 Lub wzmów w Polakia ię Polska zginęła!...
- Niech! prostuchają - to życzenia skromne -

A wtemczas, i ja - zapomnę!...
Zapomnę...? - o nie!! - Wielki Bóg!!

To bydlę nie może!!! -
Jeszcze wrzenie gwałt zadaje sobie:
Ja mam się starać - zapomnieć o Tobie?... -

Jakaż to, jakaż jest na ziemi siła -

Która by moja miłość nie zwałężyła?!

Mówisz że ma miłość - szatem?!

Że Szczerbiec - tylko jest "Ideatem"?!

Onie tak - nie tak.. mój Ty Aniele!

To nieufności - za wiele!!

Jeżeli nadzieja co żywie, z zapalem -

Jeżeli ma miłość - jest tylko szatem!!

Szczerbiec - tylko i "Ideatem"?

To i ma miłość Boga - jest szatem!..

I Bóg - tylko... "Ideatem"!!!

Onie tak porzecie:

Jest Bóg na Świecie!

A Bóg ten - wierzący rzeczywistości!..

I tak jest z moją miłością..

On jest nad nami Bóg miłosierny!

A gdy Ty chcesz mnie Kochać, gdy ja Ciebie wierzę,

To pod opieką tej Bożej miłości

Przekaż nas skroście w przyszłości!..

Zapomnieć - lub ja stracić.. o nie, Wierelki Boże!

To być nie może!..

Choć Trzech w grozków świsłych myśł ma nie doickła

Wiem, że Ty niechcesz - stracić mnie do piekła!..

Bo ja Cię Kocham, i ma miłość nie przemienie!

A kto Cię Kocha - ^{na wieki} - Onie zginie!..

Ty wiesz że mnie Jej tu na ziemi trzeba:

Bym w przyszłym życiu mógł trafić do Nieba

Wiesz: że ja Stabim stworzeniem -

Że Ona mego życia jest technieniem!

Że bez Niej mógłbym umrzeć z rozpacz!..

Ufajac - że Bóg - porzekać!!!

Z.
„Ona cierpi!”

I.

Ona cierpi!.. O Boże!.. O Boże!
 Chylin Cierpienie między dziećmi twemi;
 Już tak przegrasło do tej mędrzej ziemi:
 że już żyć bóg też nikt tutaj nie może!..
 Czy grzech tej ziemi tak o kąt wola:
 że każde serce szlachetne, i wznięte,
 Wiotkie, i skłonne, — serce w Bogu wzroste —
 Musi twierdzić: — i serce Anioła!..
 I kiedy płakać nie ma zdrowe okno,
 Gdy pokutować nie ma za swe winy:
 To ciemni męzeczasy, krzywe rozstają Boże!..
 By mógł zastugi trą zbierać w pokorze!..
 Niechaj się dzieje wola Twoja Panie!!
 Boś Ty jest Bogiem!.. — i Ojcem karzącym;
 Plakales cierpieć — więc przed Twoim rozkazem
 Chylin w pokorze głowy... — Niech się stanie!!
 Lecz pomnij Ojcie! Ojcie nasz taskawy —
 że biedne serce umilka w pokorze;
 A Tobie miłsze, nad ten obraz Trawy —
 Wdzięcznego serca, hymny głośnie, Boże!!
 Niechaj w tych tylko, co w Ciebie niewierzą,
 Nieczute serca, Twoe gromy uderzą!
 I niech Twój gniew ogień je przepali;
 Lecz wdzięczne serce — niech taski Twe chwali!..

Bo okute serce, narbył w siebie mieścił-
Chmur Twojego lica; i łez i boleści;
A kiedy wstęga, że gwałtowne burze-
To czasem skarga idzie ku górze!
Bo serce tkliwe, to i łatwo ratuje:
Prócko, spojrzenie... ó bo żywo krąży!..
Wiesz gdy gwałtownie uisłki kotarzą-
To ono może... spotkać się z rozpazą!..
Uzyski chcesz Panie, by życia mroźna
Od ziemi rwata, wzrok tego Anioła!..
O, wzrok wiesz dobrze: że to oko z cnotą-
Wierzenie ku Tobie spogląda z tęsknotą!
Jemu tam było porostać przy Tobie..
Bo tu na ziemi - krąży się w kółko Ciebie,
Tęskni za go karmi - a gdy Kocha Ciebie,
Nigdy zapomnieć nie możeło Niebie!..
- Lecz gdy cierpienia zesłałeś tak wiele..
I chociaż Ciebie modły tak gorąco -
Niechcesz oddać kielich.. - Kochającą,
Pozwól, choć duszę - niech się nim podzieli!..
- I nim zabłyśnie dzień radości - Boże!
Któryś Twą łaską objawił w przyszłości..
Głową, byśmy wiernie, cierpliwie, w pokorze
Znosili krzyż ten, Na Twojej miłości!..

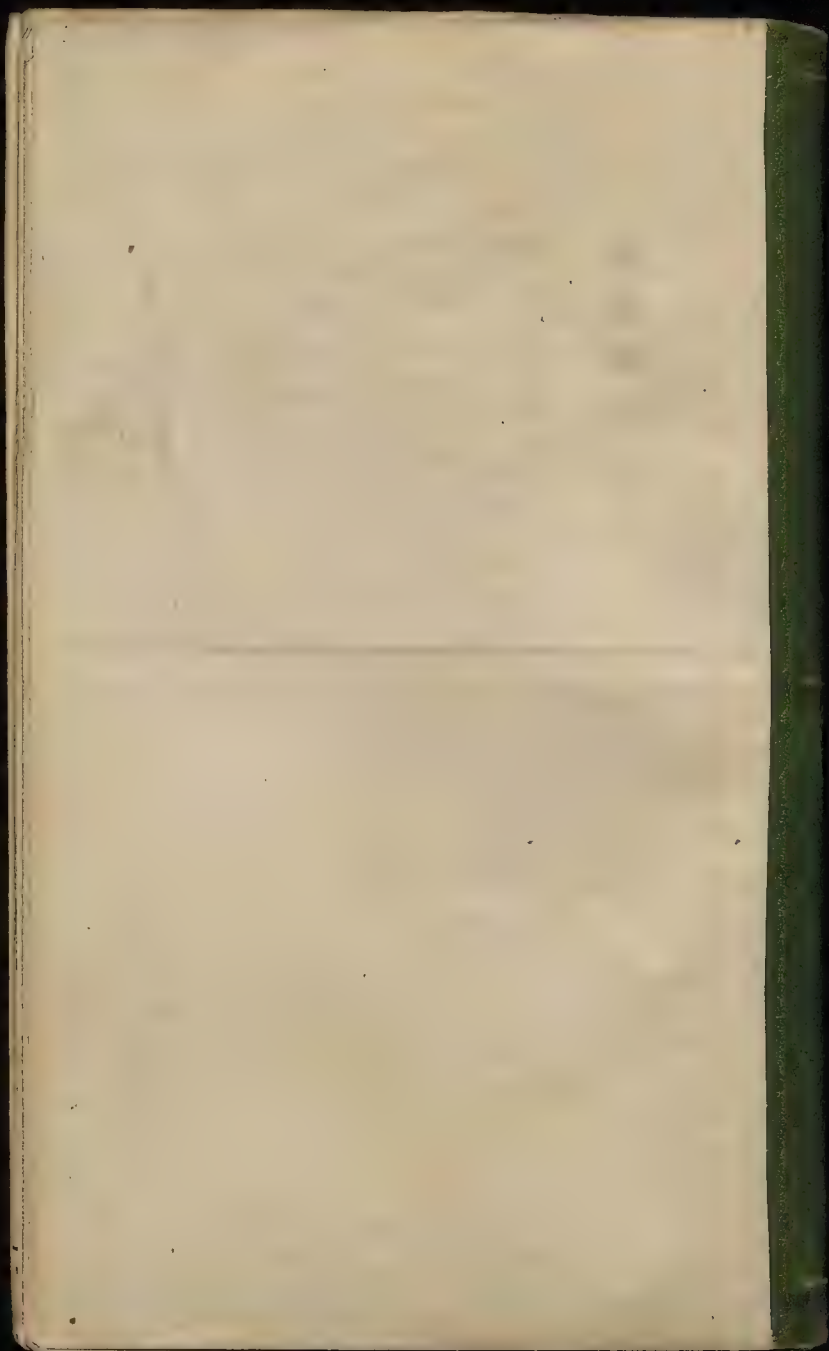
II.

II.

Tak to w godzinie smutnej dla mnie wieści
Jam dumal, modlił Boga, w niej boleści.
Bo Twoje smutki - serce mi sięgnęły,
Bo Twoe westchnienia - do piersi ^{mi} sięgnęły,
Bo za Twoą karką Twoą czystą, co powsta -
Dusza ma bratnia, wędrowna i błaża.
Bo nasze Dusze tak się razem złąły:
Dusze gorące, i tkliwe i rzuwne,
He się już będą śniwały, lub psalowały -
Po wieki wieczne: jak i dnie gwiazdki ~~krewe~~;
W wieczystym związku, na ziemi i w niebie -
Bo sam Bóg w górze stworzył je dla siebie.
Twoa dusza smutnaś ach czemuś ma, Duszo,
Wypaść nie mogą wszystkie Twoe katusze!
Ty wzdychasz Suba... - czemuś me westchnienie
Nie może uwiegnąć całe Twoe cierpienie!
Ty ptakasz, droga! czemuś oczy moje,
Nie mogę z ocz Twoych skraść wszystkie łzy Twoje!
Czemuś pociski co Cię kranić mają -
W swoim porcelocie ma piersi nie spotkają,
Czemuś łzy karkiej, co Twoe lica psami -
Nie mogę obmyć, krwi mojej kropkami.
Jabym Twoe smutki opłacił ceną nową:
Bo gdyby można - dni moich poświęca!

Spis poezyi
w tym rozrybie kawantych?

- | | |
|--------------------------|--------|
| I. Wiosna. ————— | } Maj. |
| II. "Kiedy cię ujrzę." — | |
| III. "Kiedy wyruszą." — | |
| IV. Dzień 22. Maja. — | |
| V. Trzy słowa: | |
| 1. "Ona mię kocha!" — | } |
| 2. "Napomnij." — | |
| 3. Ona cierpi. — | |
-



59
Kwiaty
do
Wien'a ,

z roku 1854.

D.
(Kok 1854.)

W Krakowie.

Cere

Czerwiec, 1854 r.

I.
Lato.

Pięknie na dworze słoneczko świeci—
Rosa porannej prołyśka;
Wiosna minęła.. szybko czas leci—
Już słońce z góry żar ciśnie.

Parno w powietrzu— i duszno w lasach.
A ranim będzie południe:
Kwiatów wielicha teksty wysuszony
Słońce— co świeci latem udnie.

Lato na niebie— Lato na ziemi!..
Kwiatami ziemia się śmieje;
Już się na drzewie owoc exercises—
Czy i tak dojdą nadzieje?...!

Nadzieje życia— rozkwitłe wano..
Gdy Wiosna usmiech przeita;
Kiedy zabłyśło słońce namiano,
Do zimie— co struga śniega.

W powietrzu ogień - duszno i skwar,
Ach i tu ispiersi coś pali!..
Na ziemię słońce nie świeci maśno
Choć promień wraca z oddali!..

Jasno słońceko świeci tam w górach
Jaśniej mej Lubiej okęta;
Pod słońca okiem - błyskają róże,
Pod Lubiej: miłość łaci świeża.

Kiedy słońceko w górze się skryje
To cała ziemia smutnieje;
Gdy złego serce samotnie bije..
To w duszy - bardziej ciemnieje

Od słońca blaskie kwiaty wzdruć,
Trza na nich wosy i cieni;
Mej Lubiej ocy przkniej jaśniej
A mnie, wciąż trza ich promia

Pięknie się pięknie śmieje jagoda,
 Jak usta mojej dziewczyny;
 Lecz komuż moja ręka już poda?...
 Gdy nie ma tu mej jedyniej!...

Jasnym rumieńcem tam wionie ptynie,
 Tak jako Łubiej mej lica;
 Niech tam przechwila na drzewa łona,
 Gdy w dali ma gołębica...

Wokoło tysiąc Kwiatów rozkwita,
 I ^{kras} ~~barwa~~ okłame nęci;
 Choć blaskiem - wionie, Każda migota,
 Ja rywać nie mam je chęci:

Bo gdy z Daleka z tą dmad Koronka,
 Coż z owocami się stanie?
 Na co mi Kwiatów? Kiedyż nich wieniec
 Ja stać niej upleść nie w stanie...

Skryto się, stonka za chmurę w górze
 I wichurę dała się kryć; —
 Po skwaronym diontku bywają burze,
 I deszcz, po jasnym dniu bywa

Wnosi się wichur, tumany wzbija,
 Deszcz, ptasie trami wielkimi;
 Do chmur w górze chmura się zbija,
 Grom błyska smugi jasne.

Po niebios łukach gromoty się toczą
 I ryce burza w oddali;
 Gromienie kwiaty w przelocie stożka
 Leż, daj, grom tylko obali! —

— Wśród burzy, ja śpię oświecony, w górze.
 Bujam jak w swoim żywiole
 Spiekota pierś moją ochładzam w chmur
 Z spokojem w duszy — na exle.

W Krakowie. —

W.

Lipiec, 1854 r.

III.

Te sknota.

(na nutę: *Te sknota* H. J. Jabłońskiego)

Coś mi tak trudno, coś mi tak trudno —
Przed obliciem niby mgła.
Zapiewać trudno, zaptać się trudno.
A w oku cięży — ach cięży tak.
H. J.

Z kąd w mojej duszy żalosisi tyle?...
Gdy wokoło głośnie śmiech;
Zaptać się trudno, spiewać się silę..
Coś w pierś ciśnie Tech.

Tak jasno słonko na niebie świeci,
Tak głośnie ptaszek gwar;
Na wietrze skrzydłach w kołowaniu,
A pierś mi, ogolił czar..

Tak krasno kwiaty kwitną wokoło,
Wesoły ptaszek spiew;
Wszystko się śmieje szczerze, wesole,
Wiatr igra z liściem drzew.

A w mojej duszy coś smutno drwoni,
Przed obliciem niby mgła;
I Te sknoś wianek spleta u skroni,
A w oku techie tak.

Łkaż mi tak smutno, Łkaż mi tak
Łkaż w piersi tak i gwar; ^{ciężko}
Y smiać się trudno, Łkaż tak trudno,
Łkaż serce opłótt i zar?—

— Trzucam domek i spieszę w por
Na świat, na jasny świat;
Y wrok mój puszczęm przez krąg
Y co bym wyjrzeć rad....

Tam Ła polami, na wroka brzeg
Ciemniej w dali sów;
Tam oko moje spoczło w bieg
Gdyś tańców skrzytych gór

Ach! w tę to stronę, ach Ła tam
Me serce takno duży;
Ła cicha, rzeka, Ła ciemnym dwor
Ła nim się, oko skrzy.

63
Ach za tym borem, w tym cichym drzewie,
Tam mieszka Dziwko me;
Na "Anioł-Pański" dzwonią w klasztorze.
I Dziwko, żegna się.

— W pobliżu cieckiej szemrząca struga,
Wieniec zapada już;
I Wilka gwiazd już na niebie muga,
I zagrzecholot stróż.

1. { Tam pies naszekotał, - ciemnieją w górze,
A z między śniegów oknu -
2. { W błyskającej fali krząta się tuż, nura,
I już poczemniat bór. -

1. { W milczeniu na polu kniżki grają -
Wśród złoistych niew,
Wtóra im żalke kłótniwa z grają;
A płaszał się nie śpiew.

Czerw
Jeszcze przed słońca przegrym kae
Wroch tam postatom mój.
Nad tąka-co się ztyła z ogrodem
Na której przorołek mój.

Tęskny spoglądam ku tej stronie
Wokół kabłyta tra;
Lech darmo serce tłucze się w ton
Ponad górami - mgła.

I w duszy znova tęskno i wznowa
Świat się w koto mgli;
Chci' w koto-wouno, zielono, opiew
Wokół się tenka saki. -

Przez akna księżyc do mnie się w
Skroni jego tuli mgła;
To tęsknotę niby mię bada..
Sam tęskny - niby ja. -

..A mnie wciąż tęskno, na sercu nud
Wroch senny oło cini;
Lech we mnie - śniac się, już nie tak tu
Bo o Włój dżeka śni!... - młd

W Krakowie.

— „Oxém ja marzę” —

(Gawędka z samym sobą.)

Lubię tujać, lubię marzyć — ale marzę

Władysław ^{skronie} Tyrochemla

Oxém ja marzę — nie jeden poeta:

Gdy mnie wieczorna przydybie chwila,
Gdy na mien' bieu tęskności wyryta —
Chociaż się usta na uśmiech siłą,
Chociaż przybieram postać wesotą,
Chmunki się garną, gwałtem na exoto.
Tę w mojem oku bółu jest znamię —
Choć twarz się smieje, wesołość kłanie,
Chociaż na ustach moich kąt spływa
Powaga, odrądnę ałko odkrywa.

Oxém ty dumasz? "nie jeden bada,
Z "kąd się ta kłóść bierze w twój twarz?
Wszak worytko szczęście Ci zapowiada!
Oxemu się sukę siem, wrak twój nie kłanie,
Wszak jasna gwiazda nad tobą świeci,
W powin' swobody wiek' tobie baci;
Smie, dostatek, niebo ci dano,
Zdrowie i siły — czy to ci mało?
Wszak ci się świetne znana nadzieje!
Wszak ci się przyśrość wesoło smieje!"

„Oczém ty marzysz?.. Czy pogłos kłaman
„Czytów wojennych prali twą duszę?
„Czyli wznowę pisarsów stany
„Częci, skryte sobie sprawa katów?
„Tw tym jest niebo tobie Tashaw
„Lutwo ci doręć Prisiaj wyprawę...
„Lutwiej ci ryskać z znanóm inieniem
„Co drugi zdzierza praca cierpieniem
„— Takimże to serce twoje marzy?
„Co dusza pragnie — gdy Bóg tak darzy
„Oczém ty dumasz?.. Czyli i ciebie
„Bóżyxere złota sęgiu jadem truje?...
„Choi ci nie trzeba malować ^{nowy} chlebów
„Czy ci chęć bogactw swobody, ^{przeje} ~~truje~~?...
„O! strzeż się, strzeż się: chciwości jadu,
„Gdy w serce woliżgnie ten potwór gad
„To sen przepada, wesolosi kłuka,
„Lica twoje xbledną, jak suchotnika
„I już ci pokój xniknie w tym świecie
„— No, o czém marzysz?.. odpowiedź pręci
— Oczém ja marzę ^{muż}... Diwno pytaicie!
„Czyż to odgadnąć... tak i dzie trudno?...
Oczém ja marzę — czyż mnie nie xnaicie
„Nie tak smieszno... o nie tak brudno!..
„Dziś mi, dziś, niebiosu dany;
„Gdybym wyrzekat.. byłbym xchwyt
„Leż. Duch mój w kłanie te się nie nagn
„I czegoś więcej.. ach! więcej — pragnie... —
„Ciężko wystarczą — kawałek chleba..
„Ale dla ducha — więcej potrzeba!..”

„Więc kiedy marzę — marzę boleśnie...
I rozkosz przeszedł, czasem... ach — rzadko!...
Na jawie tęsknię, i tęsknię we śnie...
Choc' przeszedł przypływ — ptareszka ma matkę...
Ale nie za to — ma rodzicielkę...
(Choc' cześć i miłość mam dla niej wielką,) —
Ta w cisłej trumnie, pośród ciemności —
Doremnie spokojnie, o szczęściu marzy...
Albo już może w Niebie szczęśliwa —
Wraz z Aniołami Bogu hymn spiewa...
„O! inna matkę ja ptareszka kłaniam...
Ty, która ptareszka braci tydzień;
Która chce wskresić z umarłych... Stawia —
Przebiegli ziemi i morza konce;
Za którą wzniosły i mocne ognie...
Jak bryły walczyli — tegli jak młot...
Dla której w obcej ziemi tułacz;
Która od wieku Naród Nasz ptareszka...
I śle serdeczne codziennie ofiary:
W Lorchy, na Sybir, w Melki ber miazę...
„Dziękuję, mój targa w męskach nieznoszą...
Kto się poświęcił w pierwszą skórę pali;
I miłość nośnie — i poleci wośnie...
A w kół bracia do Cypru mali!...
I wóid serce martwych, i boleń się trząca...
O zimne pierosi... dusza ma wrzaca;
I tytko wtedy weselniej marzy,
I głosniej serce w pierosi ~~z~~ zagwara...
Wtedy utuli swe niespokojne —
Kiedy śni bliskie boje, i znoje...”

* Kiedy w marzeniu, duch się wypur Sien,
* W przyszłości - za jasne ciata granice;
* I buja w wata ciągnącej burzy:
I widzi przysięgą stawy dziedzińce,
I widzi zbrojonych walące kupy,
I krew płynącą, i wrogów trupy;
I Biały Orzeł wlatą na porębach,
I wów narodowe zastępy wiodzie;
I słychać huk armat, i szum oręża,
I Polska nasza - wreszcie - wybiega

I nowy obraz. Już i po wojnie
Do dom wracają mężczyźni rycerze;
W kraju swoboda i już spokojnie;
I wielka radość w sercach się bierze
I jam już zbrojne zastępy rzucił,
I na rodzinny zagon powrócił.

I o cześć marzę - o krzyżach moich
Lub o pałacach?.. A broń mnie! Pówe
Oł, trzeba by domach wystawić nowy..
Ale nie wielki - skromnej budowy?

Oł, tak szlachoci - jak dawniej
I w dom by jaka, panie wprowadzić
Co wdzięk i cnotę nosi za wiano,
Co by umiała o szczęściu radzić.

Ornam ja taką - i Kocham dawno!
A wam, że dumam - zda się zabawnie
Ona mi życie dłoń oświecenia.

Wszakże są skromne moje życzenia?..
Wolny.. szczęśliwy byłbym z nią w pa
- Czy wiecie teraz o cześć ja marzę!?

IV.

„Człama nadzieja w Bogu”

W ulubionej górskiej stronie,
 Gdyś Dunajec pieni zdroje;
 Na natury rajskim łonie, -
 Tnów porzekała dzieweczka moja.

Tam cieniistych drzew opoony
 Porankowe stregę skłody;
 Tam powietrzem upojony -
 Czek, że zdrojnia exerpie wody.

Z dala świecą śnieżne szczyty,
 Bliżej bór się czerni sosna;
 Łody pna, się pod błękitny, -
 A jagody w borze rosna.

Ach i jaskar tam jagoda?!..
 Jaska krasna, jaka hoża;
 Niby to dzieweczyna młoda,
 Niby wiśnia - niby róża.

A tu bliżej - jak pagórek:
To leszczyna się zieleni;
Co orzechów, co wiewiónek -
Co tam kwiatów, co tam cieni!..

Tam Dunajec scumi w dole,
Po Pioninach mgła się wiesza
Znam Dunajca ja swawale
Choć w swym biegu się pospiesza

Piękny, jasny świeci Dzionek
Już w zdrojów gości wiele;
Już w kaplicy tętni drwonek
Zapowiada im ~~marzenia~~ miłość

Z po ścieżkach już tam kroczą.
Jakieś drzewce ode źródła:
Jakie usta, jakie oczy..
A to moja - a to moja!... -

K:
 —
 ni!
 Patrz, koto niej ktos' siez kręci —
 A ja tutaj, z dala roje...
 Głój chwiaty! — co cież neii!?
 Ilej! z daleka — bo to mojej..

le,
 iesta
 wale
 poypie
 Co bym ja nie oddał za to:
 Gdybyś dla mnie taka chwilkę...
 Znia, dni parę!.. o z kapłata
 Nawet życie, mych lat kilka!...

ionek
 ele);
 wonek
 medu
 Gdyby razem, w ziemskim raj...
 Parę dni z nią, jeszcze przez życie —
 Razem w życie piękny mają!
 To się z wszystkim można mierzyć...

oray.
 ia:
 ...—
 Niech grom uderzy potem!
 Wierzę życie — umarzę miło!..
 Można przesunąć wieczność o tem..
 Bo na ziemi już się żyło. —

Próżno marzę, coś się plecie!...
 U Fortuny takiej progu -
 Mnie nie stanąć!.. ale prosić:
 Jeszcze mam nadzieję w Bogu.

Wszakże jemu wszystko tataru
 W Jego się Opiekę daje;
 On li tośny nad swą dziatwą,
 More być - co się nie zdaje.

On Giewonką ręką wzięty..
 Dłot wiernego przyjaciela; -
 More jeszcze i to zdarzy, -
 Do łask swoich - już tak wier

Wic się modłę - łaskuiz, ptackę.
 U otarka jego progu;
 More się tań i obarkę!...:
 „Cała ma nadzieja w Bogu

Sierpień/1854r.

V.

Dwóletnia rocznica

1.

W góry! w góry! w góry! w góry! w góry!
Tam swoboda czeka na się!...
W. P.

Czy to we śnie? czy na jawie?...
Wszakże nie śpię, czuwam - przenie!
Com ustyszał - - tak to przenie:
Z ryczeń mych najskrytości w śniecie!..

Więc styxałem - tak, pora dnie -
Jakiem wesół - jak szczęśliwy!..
Ledwo wierzę - sam się dnie..
Boc' doprawdy - jakies dnie!..

Więc z chwilę, znów mile -
Ja przenie, ciasne mury;
I jadę w Góry - w Góry!..
I adetohz wolno - chwilę!... -

I obaczę Ciebie - Ciebie!..
I bez świadków patrzeć mogę;
I przeryję, jakby w Ciebie -
Przy Twym boku chwile bógie!?!..

Ledwie we śnie mógł tak śniato
Ci pomarzyć - tytko we śnie!
A to będzie tak się dnie
I na jawie - i ja nie śnię?!...

Patrzeć będzie znów - znowa,
I w południe - i z wieczora:
Co porabia ma kochana.
Czy mię kocha, tak jak wczora!?

Patrzeć będzie - słuchać będzie,
Jak szebisze ma stowicka;
Gdy usiądzie - przy niej siąde,
Zpatrzeć będzie na jej lička.

Patrzeć będzie w piękne oczy,
Brylne - oczy duże;
Co blask sieja tak urwisy,
Niby dwie gwiazdki w górach

Mówić będzie - coś jej powiem!..
I zarucę się na stowicko..
Coś jej powiem - coś się dowiem!
Choć tylko kiwnie główką. -

-Jadę! jadę! w Góry jadę!..
Jakim wesoł, jak szerszliwy!
Jakim temu serce raide! -
-To doprawdy jakies driny! -

* * *

Jak się to stało - nie pojmuję wcale!
 Tyłko widzę, że Bóg tak dawno;
 Tyłko odtąd ufam w Łaskę śniatą,
 A płaczę takich, którzy Wiara gładzą.

Oczydaj jeszcze ojciec mi objawit
 Swoją zamiar, abym na bratem zospiekł;
 W tej świata stronie - dziś sam mnie wyprawił.
 O którą to pojmie, jak mnie tam nieszyt!

Dwa lata temu - ku tej samej stronie
 Z bijącym sercem jam pojeżdżał równo;
 I z każdą chwilą rostał wrota w tonie..
 Dlatego niepokój, w oku radości brano.

Dwa lata temu, - a dziś senne moje
 Opiersi kątowa gwałtowniej widnia,
 I wżkose rosną w duszy niepokoję..
 Bo już do celu zyczeń swoich zmierzam.

* * *

— Przebytem w drodze rozliczne przygody
 Hanim stanątem w owym eschym Dworze
 I z tą nauką ^{na} ~~magia~~ ^{magia} tem wywody
 Nie wszekstwidności statos' i tamci m

— Dom opuszczoney — smutno tu i głucho
 Gospodarz tylko sam teraz tu bawi
 Leżę się przy najmniej pałaszami otu
 Nie dzień jutrojszy przy Łubiej mnie

Temczasem — myślę i kaludniam te
 Tu pewnie Ona i robotka zasiada;
 Tu gra — tam chodzi, — tutaj kiedym
 Brat i nią gawędzi; tutaj rękę okle

Tu może sama i myślami się pieści,
 Tu lubi dumać usiadłszy i wieczer
 W tym to stoliku — praniałki swe m
 Tutaj, poranna ogląda ją pora. —

I już mi tutaj: nie smętno, nie nudno
 Już się i stanie i stania do zachodu
 I w pastykach murach myślę, myślę
 I na spowznych już wracam i ogro

2.

Płynęły prądem, dzień piękny pogodny.
Wesoło wózek pro drodze turkotte;
O gór wózek przigugła, światu chłodny,
Paskaję i wawo koniki ochotne.

Jadę i jadę, - choć pięknie wokoło
Lielne wzgórze, i szczyty, i gaje;
Choć w duszy gwaru, rozkosznie, wesoło.
Droga się nudna i długą wy daje.

Na chwilę tylko wyproszę Ty konie, -
A mnie się wiekiem ta chwila wy dała.
Jadę znów dalej, jak pięknie ustroenie!
To już Dunajec, popros - karolina mata,

Wojciech Kapselacz - witam znajomego..
O bo Dunajec mój dobry znajomy!
"Bądź prozdrowiony - o serce mego
"Ty powierniku! i wy głąbił złoty!.."

Siadłem nad brzegiem - wrozek piórciem z fela,
I myśli w dal gdzieś.. o! w dal gdzieś postęgi;
W tym słyszę turkot - skry się z podkono wale;
- "Awas!..!" tak, jego oczy me spostreżęty.

Bez spostrzeżty - lecz serce przechruto
Za przyjaciółm jeszcze z odłaki' tępko
Któż to opowie ową chwilę cnoty --
Jaki go witatem - jak ścisłym pro

Jle tam pytań było - ile .. ile --
Zawracam jego kość, varem jedzie
O jak! tak varem nam się jedzie
Jaki pygadankę varem miłą wiecha

Już widac' z dala - widac' coraz bliżej
Białe Pierniny - już kościółka wi
Ponad Dunajec jedziem coraz niżej,
Jadę i idę - i spieszę - i bierzę!..

A serce w tonie tłucze się gwałtownie
Niepokój w piersi wraz z radością
A w duszy błogo .. o jak niewymowne
O jak wrokośnie - tęskno - i miło

I już na drugim Dunajca'smy brzeg
Już okiem łazę wyniosłe topole
I konie wózek tożąc w rybkim
Już pominięty Dunajec i pole

auto Już jesteśmy u celu. Stans ty.
 tunkor Jużem wykończył - już i wstawi brata!!
 ta -- Już i na Łubiej wsi me sprowadzi!.....
 tem pro Już najszlachetniejszy jużem powód świata!!!

ile -- Pomnę - ach! pomnę.. jak dwadzieścia lat temu
 jedzie tam tu przyjechał... i jak się witałem;
 jedzie a Lech dziś się bardziej drwinię szeregów memu...
 a wiedza O! bo dziś więcej - co jeszcze nie anatem!!

ar, bliz Wśród nich gęsto, lech chłodno witał.
 aka wi A dzisiaj zdradza mi jej pomieszczenie -
 niżej, - że w duszy skrytą radość, karkasata.....
 Pierz! Na niespodziane takie powitanie. -

wałtowny Innym mnie skiem w porzekadzie spotyka,
 ięz ro Innym uśmiechem w krótki dzień kręje --
 y mow Jak niegdyś.., wrota jej myśli me porusza,
 i mital Choć mało mówię - ona wie co o niej.

y breg Ach jakże błogo czas nam tutaj mija!...
 y pole, Dwa lata szybko mimo nas przerosły,
 kłim b Lech, teraz wiem już że ona mi sprzyja...
 bole! Lata minione - maro nie minęły.

Jeszcze tak żywo w pamięci mi pł
Przed dwoma laty chwila tu prze
Wszystko się wyło tak silnie w mien
Nie pamięć o tem nigdy nie przesłania

Każde mi miejsce wraca przypomnia
Wiem niemal każde słowo, kiedy pao
Każde chłodniejsze - Łaskawskie spoj
Do miejsca wrócić, w duszy mój osi

Pamiętam wspólne te w Góry wypr
Wędrowni w gajach, łące i jagor
Mata raryzki, sprężarki i wozpr
I skalne skławy, i te lesne chdo

I to przejawy, na Dunaj promny
I wspólne śpiewy, i rozmowy nasze
Ach i jej oczy tak kande a skromn
Chwilowy przestroch, umieszcenie na

Pamiętam tańce, i gry towarzysk
Jako na wózku w podwórzy Ja, baw
O ja te chwile wiernie przymuszy
Dwa lata temu ubiegło już prawie

Ach wszystko w duszy płonie mi ta
Wszystko mi w oczach staje na w
Pomnę w mych piórach i walkę str
I te miliracy - trame pożegnanie!

3.

Dwa lata zbiegło!.. ileż to dwulecie
Dla mnie pramieństwych chwil uknęło w sobie!
Ileż przeboleć było na tym świecie
Potrzeba.. zanur: „Kocham” rektem Polnie.

Ileż przetrząsnąć, i leż wypłać skrycie
Było potrzeba.. nim to święte słowo:
„Kocham” wyrzekło serca Twego bicie--
I mnie zdawało się ów Twoich mowa.

Com ja przechodził.. opiewać Janem nie-
Na to słów niema w biednej ludzkiej mowie,
Nikt to niepojmie co się działo we mnie-
Kto nie wie, co to: „Miłością” się zowie!

„Pekła-Zwątpienia”, ni „Nadzieji-Mieba”
Nie pojmie dusza przenigdy jątowa!...
Na to: raz Kochać prawdziwie potrzeba.
Aby zrozumieć te dwa wielkie słowa.

Leż o tę chwilę niech snie nikt nie pyta
Bo to powtórzyć nikt nie może w świecie:
Gdy się w kochance wzajemność wyryła!!!
-A wziętem pismo: by to spiewać przenie.

Wnie - tożda uwai... obraz ten zbyt si
By go na papier przelać wrzącą
Ma mało ziemski - nadtoż Nieba wr

-Pod tym się drwiąkiem struny zewna

Tu trzeba milzeo' - bo piosenka tak cwa

Gdy by się siriata przy padkiem dosta

Gdyby myśl czyja skazita ja bruda

Moja by lutnia więcej nie zabrzmi

Tę czystej chwili Aniot tylko siriata

Inasze duszechniem jego siriata

-Niechaj przystętego szereg nam ka

Hostanie, to, co mowa nieobjęte. -

O - pizkniem przeryt dwuletnią ro

Tu gdzie o raj...raz pierwszy się siri

Tak blisko nieba... Aniotem...dzienn

Przesnita każda chwila - wdrizernie

A jakże to dumą spoglądano tera

Na ściany, skaty - co miż wprzód wi

Co me westchnienia powtarzały mien

-Dziś takim szereg - wprzód tak m

Chwil tych nigdy pamięć nie zaginie!
 Nie tego raju - na ziemi... w tej stronie;
 Żyć przemienie - lecz pamięć nie minie.
 Za onich marzyć będę i po zgonie.

Góry, ożyzyste - jakże wy mnie drogie!
 Dłoty Dunajski i groźny i świąty;
 Wyście patrzały na to życie błogie;
 Tyś widział moje i try i kapały!... -

Regnam was, regnam i pierś się rozrzuć!
 Czy ja was w życiu i raz obacz jeszcze!
 - Lecz niech na wieki już błogostawiona,
 Będzie ta pamięć, którą dzisiaj przeszedł.

I tobie Domku cichy błogostawię:
 Na ciemnym bohem - przy klasztornej branie.
 Czyś sreższy rytem chwil kilka na jawie.
 Już miro i toba, ja nigdy nie zamię!

Tu mi się sreższenie uroko zasmiało...
 Oraz tak progi - to już umrzeć można!
 Pro życie całe na tę chwilkę mata
 Stanie, - na mosty - myśl jedna pobiera.

W Ciebie takie błogostawie Droga
Coś mię przetrzymuje modlić nauczyła
Coś myślimy wzniesła do Nieba - do
Wskazując jaka Łaski Jego siła.

Bo gdy przy Tobie - przy ziemskim
Tyle wstępy niebiańskiej się miesi
Jakie to szczęścia tam musi być
Gdzie Miłość Wiečna sam Stworzył

O tyle szczęścia nad nasze pastugi!
By częściej opłacać... - wielkie stanie
Przed nami jeszcze cała przyszłość leży
Dwa lata przeszło - jak szybko czas

W Krakowie. -

Idęs' mi przez serca bicia
Nowe porzuciosta kysie,
Gdyż na Cig trafem rządkiem
I spo glądał li ukradkiem,
Kiedy o szczesim' snitem
A me ukrucia kryptem,
Gdyż sądził że nie moge
Domino me zapasy-
Trzebydzi te strone skaty
Co nam świat rzucił w drogę.
Pytatem nieraz siebie:
Ona cnotliwa, młoda,
I zdobi ją mroda,-
Że nie byłbyś jakby w niebie
Ona raj stworzyć zdolna!..
Czyż kochać ją nie wolno?..
Patało serce - głowa..
Znowu wyprzektem słowa:
„Kiwno się plecie
„Na tym tu świecie?..”

(Gdy jeszcze dzieckiem byłem); -
 - Matko, Skopcajna - smitem:
 Onaszych przelanych górach,
 Bielących w jasnych chmurach;
 I miałem to życzenie:
 Aby choć raz przez życie,
 Na Karpat stanąć szczęście;
 Wejść w pierś świeżo słońcie,
 I z lodowego ziojku
 Zawierpnąć tam napojku. -
 - To, rok dobiega
 Jako przelatam Ciebie,
 I myśl ta serce śiga:
 "Alch ja stągnę bym w niebie
 "Gdyby w li z Tobą chwilkę
 "Przerzucił w tych stronach miłe."
 Aż stygnę - ze w tej stronie,
 Ty bawisz już dni wiele,
 Twój chęć we mnie ptonie,
 By dzielić to mesale.
 Gdy w tem z fortuną rzeki,
 W tej samej stronie staję;
 I składam Boga dziękę,
 I okrzyk znów wydaję:
 "Dziwno się plecie
 "Na tym tu świecie." -

Byłem w rozkoszonym kraju
Byłem dui kilka w raju, -
Pałało serce - głowa..
A me nieśmiało stowa:
Styżata twarde skata,
Styżaty gór strumienie;
Luzły me westchnienie;
Widziały jak ston drzata,
Gdy Ci ja podawałem
Donad przepasici brze-giem;
Kiedy Ci wysadzałem,
W popasie - przed noclegiem,
Z wórka, w paśróv podróży,
U karczmat tych podmory.
Pałało serce - głowa..
Lecz kiedy mówić chciałem -
Platały mi się stowa,-
Wyrec, com ciał, nie śmiałem
I tylko te wyrazy
Prepatałem setne razy:
„Dziwno się plecie
„Na tym tu świecie.” -

(C. D. W.)

("Dziwno się płacze."
C.-D.)

- Nadeszły wreszcie chwile -
Kiedy za konając' miatem
Gnieść te porzucite' mile...
Idy rzucić Ciż musiałem...
Wtedy cierpiałem wiele..
Palała głowa - serce;
W strasliwej tej rozterce
Chciałem, chociaż nieśmiętle:
Takiego coś powiedzieć -
Aby się nie zdradzić,
A przecież sercu na dxić;
Abyś mogła wiedzieć:
Że rzucam Ciebie kłuwano,
Że skrzęścia się wyprzekłam...
Kiedy z tych miejsc uciekam --
Leż świat mi w kóło, trawo
Staję proprzed oczyma;
Do z tą rozstania doba
Juzi was gołko mi iatoba..
Juzi dla mnie skrzęścia niema!...

Że chciałbym w pożegnaniu
Przyjacieli tylko słowa—

Pamięci pro rozstaniu..

Bo boli serce—głowa!..

Nie więcej nic nie żądam—

Tylko tę ulgę małą..

By łatwiej się żegnało!..

Leż na ścieżce, gdy spojrzę do

Gdy ból dech w piersi ścis

Gdy oko krąży, polyska,

A sławem mowa—brata

Try milczy jakby ska

I knowu się drwija;

Jej serce i gwa cucha,

I widzi meki moje;

I słów nie rzeknie dwoje:

Aby wnieść ulgę—w serce,

Co krwawi się w rozterce,

I czołowi me zachmurzy

I słowa te powtórzy:

„Dziwno się polecie

„Na tym to świecie.”—

- I know w miedzy kilka,
Nadeszła droga chwilka:
Gdy mogłem chciwem okiem
Lieszyć się Twym widokiem.
Leż w piersi mojej wzata
Natenzas strasna burza,
I myśl za grób się nura!
I głowa strasnie pata!..
Bo chciałem zwałęć w sobie:
Ten ogień co mnie trawił,
I sercem własne krawił..
I chciałem spocząć w grobie..
A w tym Ty tkliwem cieniem,
Anielskim by porzuciłem -
Litości znak mi dajesz..
I choć nie nie wyznajesz..
Wiem że mnie już rozumiesz,
Że rozpaść chęłai umiesz.
I po gwałtownej burzy:
Porzuciłem że już stulej
Walęć nie w mej jest mocy;
Gdy serce chwyciłyto -
Wzgnatem się z mogiły..
Nastąpił dzień pro nocy.
I gdy nadzieję snilem
Znowu stawa powtórnytem:
Dziwno się plecie
"Na tym tu świecie."

-Zaledwie błysk nadziei
Padł na mnie z Twego czoła
Już w życia mej koleji
Pakwiłta różec wiosła.
I dłużej, już nie knuję
Przed Tobą me zapłaty,
I już nadzieją żyję.
Oraju - szczęsnym.. sniła
I rzucać, kwiato ~~na~~ wn
Pod stopy mej bogdan ki-
A u w u m y c h o k w i a t y.
- A kiedyś Ci je złożę.
Uśmiechem kien bogaty..
Bo Bóg mnie przewcą sta-
Tyś kwiato te podniosła,
Od stóp - do Twego łona;
A mnie nadzieja wzrosta.
I wszystko boleść kona.
I ledwie sam już wierzę
I tyle szczęścia przeszłość,
I Bogu dalek uderzę!..
I marzę więcej jeszcze
Szczęścia - powtarzam sobie
"Z kąd, tyle raju - Tobie..
- "Dziwno się plecie
"Na tym tu świecie."
(D.N.)

- W meim sercu ogień ptonie,
Myślą za sobą gonie,
Ale Ty w dali - w dali...
Dostknola duszę pali!...
Ty znów w szczytnych górach,
Twe czoło kapiesz w chmurach.
Dunajca słuchasz gwaru!...
- Ale! czemuż nie mam domu:
Płaka, co skryła lotem

I miejsca na miejscu staje,
Drex wody - góry - gaje?...
- Ty gdzieś leciałbyś potem?...
Gdzie jabym leciał?! Oto
Leciałbym gdzieś me złoto -
Gdzie moje drzewce drogie
Po widzieć dziś nie mogę!...
Ach! o tym tylko prawię
W snie marzę - i na jawie!...

A w tym sen w jaw się mieni.
A ja Bożym wyrokiem
Cieszę się Twym widokiem:
Wśród gór, wśród skat strumienia
I u kaplicy progu -
Ja składam drzeczki Bogu.
I rzeknę: O mój Boże
Twoja Łaska wzystko moje!...
"Dziwno się plecie
Na tym tu świecie!"

Jak się to wszystko stało.
Ja nie wiem — Bóg to sprowadzi
To się potem dzieło —
Jak Bóg mi błogosławił
Już tego nie powtórzę! —

Me oczy mając w górę,
Tam dziełki'm moje składam.
Wyroków już nie badać!

Leżę pod Boga opieką
Co tak widomie świeci,
Wzrostowski już daleko..
Bo myślimy Boże dzieci,
I Bóg cruwa nad nami,
I myślimy już nie sami!..

A z Bogiem gdzie przysmier
Tam ja już w przyszłość wiersz
Ale przysławie teraz

Ja już powtarzami nieraz:

„Dziwno się plecie

„Na tym tu świecie.“ —

— I jak Bóg odtąd radzi,
 W łasce, o swej cześci.
 To już doprawdy cuda.
 Lecz nie się wazytko uda;
 Kiedy, kto kocha szczęście —
 Ja odtąd silnie wierzę,
 Bo Pan Bóg wazytko może.
 I teraz stajam śmiejąc,
 Ale się Panu kory —
 Za Jego Tęsk tak wiele.
 A gdy się upokarzam —
 Przypowie to powtarzam:
 „Dziwno się, plecie
 „Na tym tu świecie.” —

- Tak często powtarzyłem
Proszę Tobie już te słowa,
że aż cię nauczyłem -
żeś była rzecz gotowa:
- „Drzewo się plecie
„Na tym tu świecie!”

- Oj prawda co powiedział nasz Jan Chryzostom
I że stoć to przygotowie sporawda Pan Mierci
„Na tym tu biednym świecie
1.) „Wszystko się drzewo plecie!
„A kto by chciał uszy od niego rozumem drzewa
„I zginie, i nie będzie umiał w to zgodzić!”

Łęka Kłosa,
1857.

ma

Trzy myśli.

Wtórą są gwiazdy, których promienie,
Kłopotają zginęły, nieświeżone natychmiast,
Świecą, sta się gwiazdka drugą; ..

K. Gaspard.

Trzy są myśli - trzy są słowa,
Trzy najmiłsze dla mnie i cenniejsze -
Które wpłatać rano w pierś wieniec;
Kiedy mi zacigży głowa,
Gdy tęsknota pierś mi ściska,
Kiedy w oku tra załamywanie;
Co wśród jałowego życia
Przyspieszają serca bicia.

Trzy są myśli - trzy są słowa:
Jak trzy gwiazdy promieniące,
Wrazem złane - życia stonice; -
Pierś jest moja na dnie chowa;
Wprzód światu mi ranego,
Wśród potędnia dnia skwarowego,
Tęsknoty w nocy, zwiastu końcem:
Kosa - chłobek - gwiazda - stonice.

Trzy są myśli - trzy są słowa,
Struny trzy co drwicienie brzęczą;
Co się na me życie tęcza
Korpuzyty; - lecz jałowa
Pierś, niech tknąć się je nie kusi,
Bo to dźwiękowi je nie zmusi;
Niech żar serca swego zmięczy..
Wprzód - nim w struny te uderzy: -

Pierwsza myśl - to olbrzymi myśli,
Najgłośniejszy dźwięk wszechświata
Tę najwyżej ona wleciała -
Tę już w słowach nikt nie skreślił:
Tę że słów najczystsze słowo,
Usłyszane ludzką mową;
Duchem na ziemi i nieba więzła,
Ale w mowie nie objęta.

Tę przed wieków jesiennym wiekiem -
Myśl, w ciemnościach promieniąca;
Ale jasno już świecąca:
Płkasz - stała się Ojcowiekiem... -
Żuż - był kaździem, rozkosz dziełem, -
Ona wszystkich celów celem;
Bałwan wszystkich ran zawiara,
Że oceni wszystkich try ociera.

To wszech-zwólto wszech-natchnienia!
Że myśli wszystkich najszczytniejsza;
I z gwiazd jasnych, najjaśniejsza -
Co mi życia rozpromienia;
I najczystsza z moich radości,
Najgorętsza z moich miłości;
Dziękuję przysięgam zowie:
- A ten - Tyś jest Wielki Boże! -

Druga myśl - po pierwszej, wszędzie;
 I po pierwszym stowie, stowó-
 Mych wszechciążeń jest gotowa,
 I jak była - zawsze będzie.
 Z najjaśniejszych gwiazd - toć druga,
 Toć w błękitach, w tona struga;
 Toć dźwięk drugi stał mić duszy
 Co najścisłej ją porusza.

Bez niej - pierś by smutną była,
 I do Boga, ciężka droga;
 I na ziemi dola sroga,
 I do życia wataś siła.
 I dla braci pierś ma chłodna,
 I na ziemi dusza głodna;
 I poświęcenie skra drzewiąca;
 A to życie - dniem bez stonca. -

A to wielkie, wielkie stowó,
 Po krew wszystką w serce cionie,
 W polu bitwy ją rozprysnie;
 Idzie natorzyć prząjdzie gotową,
 Idzie dotrzeć prząjdzie na ki-
 Daje hart na wszystkie męki;
 Wstrząsa młodzie i siwizną :-
 - To ty Polsko! Ty Bczyno! -

Trecia myśl, i stowo trzeci — :

— Siedź, mój, zajądźcie, z łokw
Wierów — z dumką i trą w oku...
Toc' je talwo odgadnienie!..

I gdy potrafię czytać
W moim oku — wam nie pytać:
Jaka to gwiazdeczka miła
Życie moje rozjaśniła.

Toc' najmniejsza z gwiazd tych twoja
Ate jasno, jasno potwie;
I niebiański blask w mem tonie
Tęże, ta gwiazdeczka moja.
I do nieba mnie prowadzi,
I jak stapać ona radzi —
Po ciemnej rzece drodze,
Podkąd świeci — sınıato chodko.

Wokąd ona dla mnie świeci —
To gwar sınıata mój, nie głuchoy,
Ate spokój osiadł w duszy, —
I wiek jakos' błogo boci..

— Dźwięk ten wróć mój duszy ciszy
Aniot-Stróż mój tylko stróż.

Tys nad stonice gwiazdko cenna,

Leż dris.. jeszcze — Bezimienna!

Nędrownika myśli.

Uktoż to niekna samotne chwile...
 I kto ich ciszą, już nie żył miłe?...
 Kiedy tęsknota duszę owładnie,
 Gdy jakiś kamień na piersi spadnie,
 To pęty w piersi serce coś cisnie..
 Aż myśl — wiążący łańcuch rozprysnie,
 I z więzów ciała — wolna, skrzydła! —
 To nad spadoty ziemskie lata —
 I kw mazurenia spieszny krajnie..
 Gdzie nowym życiem — zdój wspomnień pęty

*

W zmroku wieczora — w skromnej justycie,
 Duma samotnik, wpatry na stonę.
 Ciska wokoło, — tylko coś gwarzy
 Wielonym liściem, wie trzypi, wesota;
 Spokojne czoło — tylko na twarzy
 Jakos tęsknota, rozlana.. wokoło.
 Oho, gdzieś tonie.. w błogiej radumie!
 — To marzy serce.. które coś umie!
 To wole, przeszedł chmurką, cierpienie.
 W zrenicy, równość, trą napstynęta;
 I piersi, uciskiem skryty m się wadła.
 I uleciało — westchnienie... —

Patrz na to czoło — gdyś czytać zidliny.
Rozsunte dojrzyysz włókna ^{chwilny} tam myśli;
Ciało spoczywa, — duch ~~to jest~~ wolny.
Połotem, słońcem, drożymy kręśli.
Myśli nie szukaj.. w nieświatości one,
A z licem, tylko mglisto złagone.
Nitką Ariad^{ny}ę; z jej wytężenia
Odeżytość poznasz ducha od ciała,
I jak daleko myśl uleciała..
Gdzie ją zawiody, tęskne marzenia;
A po głębokiej, otka zadumie:
Przeznajesz serce, które cnie umie.
Ale obrazów, które myśl prześci —
Martwa krenica w sobie nie mieści;
Żadne tu, z ucauc, ni cieniem paść;-
I nienachomie duszy zwierzęta sto:
Tak jak o cichym zmroku wieczora —
Spokojnie drzewie fala jeziora.
To czoło, lekkie przemknęty cienie —:
Pły się z cierpieniem w drodze myśl tam
Pły to samotnej tęsknicy znanie?.. —
— Ale! to ci powierzę technienie!..

Woku, co cacie tobie w niebiosach —
 Patrz, jakas świąta błysnęła rosa! —
 Czy to: tutaj — myśli lataonia? —
 Czy to: spotkanie — ruzty pochodnia? —
 Wokół czegoż, myśł się to zgarnia? —
 Kogoż, witała tam — jak przychońnia? —
 O! w dal gdzieś, w dal gdzieś — odbiegły myśli,
 O! gdzieś odegły duch drótki kresli...
 O, gdzieś daleko — wiedzie marzenie! —
 Piato bezwładne, — że serce bije,
 Lepianka ducha że jeszcze żyje —
 Uchw! tylko z dradzą — wosłachnienie!
 Patrz! jak się błęka gdzieś duch wypoścony,
 Jak wążek myśli silnie natężył,
 Jako w tęsknocie sam bezimiennej
 Goraz pierseienie widziadł rozprężył! —
 Kda się że szuka — co szuka, w dali..
 He w pierwi ciasto, dusano karaxem;
 He w gętownie — myśli, jakis żar poali..
 Więc za odrywczym wosłeciał obraxem!
 Łech darmo szuka, darmo w dal bie..
 Darma się sili, tęskiny, spragniony —
 Gamotno krąży, słabnie znużony.. —
 — Nadnóż mu gwiazda dziś nie zaświeci! —

*

*

*

*

Drzewieńś się myślała, za lasy, góry, —
Spójrzuj na niebo, co w srebrne chmury
Ubrała białawy promień księżycy,
I za promykiem spuść się na ziemię,
Bo już wśród ciszy wieczornej Drzewieńś,
Patrz — tam przy oknie — dumia Dziwiewica
Ciska w około — tylko coś gwarzy
Kielonym liściem, wietrzyk, wesoło;
Spokojne czoło — tylko na twarzy
Jaljas' tęsknota, rozlana w kółko;
Oko gdzieś tonie, w błękiej zadumie:
— To marzy serce które cicić umie!...
Po czoło, przeszło chmurka, cionpienie..
Wzręcenie, rzewność, łza, na polu usza;
I pierś, w ciszkę cichym się wzdęła —
I uleciała — westchnienie!... —
I z tą, w świat — myśli, w ugodówkę zbieg,
I z tą, duch wleciał; w marzeń krajinie!
Ach! gdzieś za łubym obrazem ptynie
Przez obszar ziemi rozległy.
Takie coś sruka, sruka stęskniony.. —
— Patrz! w chwili obraz zmieniony:

Gasny tu promień na lica strzelił,
I tak jej cennie wzrok rozanielił,-
He chwile, wątplisz - patrzysz niepewny;
Czyś nie niebianki obraz prześwietny..
Tej to dzieńku postać światła -
Nawet ziemie zbłąkana.

Jakby jatozenka przelona, rożana, -
Świeci na licach radość rozlana;
Persi wzruszonej, gwałtowne tożnienie
Przerwa ty martwej ciszy złudzenia..
Już cała postać znów ożywiona!..
I cóż ujrzała - ona?...

Wróć do postaci martwej młodożnana,
Jakaż i tutaj zmiana?!!... -

* * *

Patrz! wlokna myśli nagle zadrzały.
Promień radości przebiegł po twarzy!..
Wokół, rozkośny zapuścił się żarzą!..
Usta się okrzęnie zasmiatły.

2) Już ciszę - serca przerywa bicie;
1) W postać bez ruchu wróciło życie,
W bladawej twarzy krew rąkno krąży,
W lepiantkę swoją, duch anoda daży;
Z wzdrówki.. myśli do domu wróciły -
By jej zapasein oprómięty
Gamotne, ciche, życie młodożnana.

Z kądże ta zmiana?
I co, to cetera x naczę widzenie? ... —

— Wobozarce świata, wszystkie stworza
Tajemne jakiego ognia wiążą;
Nic samotnego nie masz x imienia;
Nawet, dwie martwe, dwóch ziemi, bryły
Przez milion wieków ku sobie drążą;
Choć odległe sobie w przestrzeni:
Żadna — przeczmaczeń — drogi, nie x mienia.
Bo, niewidzialne — wiążą je, siły.
Potkiewne — potęgą w białe światła stają
Mogą uderzyć w dróżkę ostonia!
Mogą się rozbić w kruszyn miliony!
Ale postarane woli, a tony, —
Dwoch wielkich światów! drobnicuchne
Doleca, jezere do drągi konia. — stony
Joc dwie potkiewne gwiazdki gdy krą
Kiedy w tęsknocie ku sobie ~~Ma~~ dają —
Bładym śnia światłem w rozdziatu toni.
Półki prawnienie ich, ku pragoni
Wystane, krąży, blednie za sobą, —
Gdy się w wodrówe spotkai nie mogą,
Za blednej gwiazdy gdzieś ^{patrzy} ~~ma~~ droga...
O, to martwego — żalowa.

25
(Lech się w spotkaniu poznają swoi!..
I kiedy z gwiazdą gwiazdo się spoi-
O to wnet znikną tęsknoty cienie;
To ich, z radości - radzą promienie..
I takie światła z droje rozleja -
Ze od ich blasku.. stonca ziemi nieja!....

- O, są idące sobie pokrewne..

Za równo tęskne, za równo równe..

Tę ślę w wędrówkę myśli, za sobą;

Chcąc się myśli spotkać nie mogą..

Bo się gdzieś błędą, pędziły drogą;

To i zwierciadła swoje, żółtobą

Kryją, - aż myśli ich się potęga

Tę samą w mętność..; a wtedy rząca

Spiesza, na ziemi odgwieć cięto!

I w tęskne dusze - wnieść niebo skrycie.

Grzech, śnieg - samotne rozjaśnić życie..

- I w tym widzenie również, się dzieło..

Chcicie unikać pokrewne dusze

Umstnej tęsknoty Klucie katarskie:

- "W jedno ognisko.. kierujcie myśli.."

W Krakowie ~~W Krakowie~~

md

List

IX.
Jesień.

Ej panie! ej ostrożnie!..
Patrzeć w głąb - to bez łowienia.
W. Pol.

Wicher szaleje na dworze dołhola,
Domata liści kłębami;
Zamilkła wiosna płaszczyzny wesola,
Drogi drzewi okien szymbami.

Jesień. Wiosna i Lato, -
Taki kiedyś i życie minie..
Na ocy piasku garsz sypną raptata!..
- Już ptasie na mym koninie.

Przy ogniu by się gawędziło miło,
Gdyby gawędzić z kim by to!..
Ziady się kiedyś uśmieszka te chwiłe
Gdy przy nim usiądę z Miłą?!.. -

- Ej Jesień - Jesień! bodaj to te deszcze!..
Tylko pruć drogi umniejszą..
Ona taletka - i czekać teraz jeszcze
Aż dnie się poistkne i osłoneją.

Podaj też Jesień - toć te lasy i góry
Nie widać nawet z daleka;
Wokoło dymy, a nad głową chmury -
Przino droga tęskna powieka!

Owoców ~~fracta~~ mnóstwo - pełne i rumiane,
A nie ma sprzedać je komu!..
Serce drży w tonie tęskne i straszkane,
Duszo - a siedzieć trza w domu!

W ciepłej jesi krzaję kiedyś ciągną chmury,
Od nas, wędrownie białany;
Yaskółki lecą parami tam górą,
Rzucając domowe ścieżki.

Chciałbym się zmienić na chwilę w białanę,
I w świat polecieć wraz z niemi!
Gdzie moja Luba - gdzie moja Kochana!
Tam, w góry - za snami i snami!.. -

Albo w jaskółkę przedziergnąć się mała -
 Co tylko mknąć się w przelocie;
 Ej toby to się szybko polotało!.....
 - Jak ona swobodna w swym locie!...

Darmo ach Darmo w stronę ulubioną
 Lecz jaskółki, boiały -
 Darmo w tę stronę i chmureczki wioną: -
 Zdała mój obraz kochany!

Bywajcie zdrowi wzdrowcy kochani!...
 Ach! weźcie wraz z sobą w drogę:
 Me pozdrowienie dla mojej tam pani -
 Pozdrowicie moją niebożę!

I ty chmureczko nies' jej powitanie,
 Ty listku wicknem pędzony;
 Choć mi na podróż taką waszą stanie!
 Choć w deszczu, choć w słońcu - w te strony!

- Tam wicher wsiekkle szaleje w okoto, -
 I pierśi moje szat chwytła;
 Wtórż wicherowi, dziwnie mi wesoto!..
 To radość nieznana - skryta.

Niech szumi wicher, niech ryczy tam burza
 To ciszę miłe przerywa;
 Przy tej muzyce myśl w głębie się mura,
 Przy niej swobodniej się śpiewa.

Dalej - wesoto! trza dremek dorucić,
 Niech myśli jatomion rozświeci;
 Trza pierśi nozegrzać, Dora duszę ocucić,
 A wiekor szybko uleci.

Posłuchaj Luba! już lutniaż mój strojż -
 Żanucę, piosunkę dla Ciebie!

Me pieśni serca - ta wyrzyskie są Twoje!
 Jak Bożoż - każda pieśń w Tobie!

Łódź, listopad, 1854 r.

X
Gdybyś wiedziała!..

88

"Gdybyś wiedziała, ile wniostło nieba
Do mojej duszy Two jedno spojrzenie?
Gdybyś wiedziała, jak to mało trzeba
By stworzyć rozkosz, gdzie było cierpienie!"

O! tobyś częściej pozwoliła czuć
W twójej żłobnicy przeznaczeni mi kłopoty;
To byś nie smiała — nie mogła już pytać
Czy twoje spojrzenia tyle dla mnie warte!..

Gdybyś wiedziała, jak tęchłochwil spragnione
Serce me czeka, gdy Cię witać mogę —
To byś wrota częściej zwracała w moją stronę,
I częściej w tę stronę skierowała drogę.

Gdybyś wiedziała, jak Twoi kłopoty
Ucho me chwytają, i serce nim pieści —
O! to byś była zapewne gotowa
Częściej radośnie przynosić mi wieści!..

— Wśród burzliwego życia życia
Przewodzi gwiazda przewodnia do celu;
Bez niej — ach! jakże podroś opotakana?
Jakże wśród drogi ginie wielu — wielu!..

Uleż gwiazdą śmiało zglarez płynie,
Fali zdąsanej nie burz się nie lekaj,
Tu fał w siebie — ufa że nie zginie!
W niebezpieczeństwie twierdzi przed Bogiem kłękaj.

Ja Ciebie gwiazdą obnażam nadziemną,
Światło stowię przed ścieżką do brzegu;
O świeć! że droga gwiazdowa na nadziemną!
O! świeć mi jasno.. bo łódź skręca w błąd

+ Gdybys wiedziała jak Twoje promienie
W tym ciemnym świecie moją duszę grzeją;
Gdybys wiedziała jak w mrozu cienie..
Kiedy się kryją, przed słońcem zawieją —

Tobys Twoje wszystkie promienie rozłożyła
Nad moim czotem; gdzieś ta kosać roslana;
O! tobys dla mnie — ci dla mnie świeciła:
Jasna — promienna — niebiańska — światła

Wakato Ciebie, jak błędne komety,
Wiruje ciemnych załotników koto;
Nad wszystkie Ciebie wynoszą kobiety,
Wita Cię twarzą śmiejącą, wesotą!

Śmierć gwałtownych prosiła Cię o Twoje uszy,
Larce błyszczących słui Twoją kłonię;
A okłask prosiła prania Ciebie głuszy,
A słowa światła — rumienia Two — cie:

Gdybys wiedziała ile to w tym tłumie
Serc ciemnych, ile w szamie słow jest ciemności
Jaki z nich cnie nawet mały który umier
A jaki mniej jeszcze tam czystej miłości

A ja bym wtedy świece Ci uwiereżył,
 Gdybyś wymusiała: Możesz byś spokojny
 Ja bym spokojny we wszystko uderzył.
 Przerzeć i piekło tym słowem Twoim słony,
 A światu rzucić ze wagarą pod nogę
 Jego mamista - uśmiechy - i kłopoty...
 I jego skarby - pateryjne - półbogi...
 I śmiech lub pokłask nie trąsając się w...

Bo w świecie, nawet Ci, w całej szerokości
 Tak mało w Tobie anielstwa poznali -
 Że ja się sercem z każdym śmiecie mierzę
 Bo w Tobie tylko cię pokochał...

Błask oka Twojego, każdego z nich naci,
 Każdym pięknosci odda kółko koleja;
 Wielu w nim miłość zapalić ma chęć,
 Ale w tych oczach, czytać - nie umieją...

Ten wzrok nie osiągnął do duszy Twojej głębi,
 Ten wzrok iskrujący prochnem tylko błyska
 Włóczę - w ramieniu - krew ich tylko kłębi
 Ten serce, duszy pragnienie - nie ścisła.

- Ale ja w Tobie pokochałem duszę,
 Jam Boga w Tobie pokochał w stworzeniu,
 Ty byś wiedziała jak Cię kochać muszę...
 Gdybyś to czytała chciata w moim spojrzeniu

XI.

— Wina —

Ciemna dwore - wiatr zimny pociąta
Tumanem śniegu po ulicach miasta,
Cisza w okolicy - jak wiatr drzewa szata
A na zegarze - bije już dwonasta.
W. B. L.

Cisza w okolicy - Dolem bieleje
Śnieg rozciąga się całunem;
Na niebie kojące blady jaśnieje,
Gwiazdy gdzieś leżą pionunem.

Iskra z się gwiazdy milion okrywa,
I śnieg błyszczący potyska;
Tani znak w rękach już niema..
Li prochno brzytwa potyska.

Iskra z się gwiazdy, okrywa mroźną,
I kojące blade się śnieje;
Wiatr mroźny mienie śnieżystą burzą;
Na mym kominku żar tleje.

Czasem ustanie śnieżna kawięja,
I kojące jaśnieją kawięci.
Czasem w mój sen błysnie nadzieja
A za nią myśl na wraj leci.

81
I jaśniejsz gwiazdy oczkami bodez,
A na ich ^{światłych} jasnych promykach
Na ziemi i duchy i niebiosów schodzą,
W błady ch. błękitnych pstrony kach

Cisza wokoło - uroczą chwilą...
Lima - to sen jest grobowy --
Nad którym ~~bezora~~ ptaś się schyla..
Nim dronki z abityśnię nowy..

Lima ~~bezora~~ wokoło - ścisła serc bicie --
Leż rycie nie uleciło!..
Bo po śnie - nowe kłębki się rycie..
A już tak Hugo się spało!..

Cisza wokoło - uroczą chwilą..
Przedednie to smartnych wstania!..
Juz się poranek jasny wychyla..
Bo duszy - to czas kłamania!..

Nim słońce błysnie - nim Wiosna zbudzi,
 Niech na kominku mym po tonię;
 W dali od świata - z dala od ludzi -
 Jakiś swobodniej mi w tonię.

Nim słońce błysnie, Wiosna ukaże, -
 Chwilę, spoczynku przeżuwam;
 Noc 1/3 prześpiwam - sen ten przemawia,
 Bóg z Wiosną - twój uczuwam.

Z Wiosną, gdy boian wraca do gniazda,
 Jaskółka pod dach się prosi, -
 To dla mnie - z domu - wypadnie jaskółka.
 Wiosna - wrastanie przynosi.

Chciałbym by wiecznie towała zima,
 Bóg sen - Długo dla mnie jest zimą;
 A z Wiosną zimą już dla mnie niema.
 Bóg szczęście zmięci się w jej śniegu -

Gdybym ja wieściat i z Wiomy Świlem
Do bojowatka nas zwota:
He wynagrodzi Polskę się bytem—
Rzucenie mego Aniota...:

To, choćby było roztanie krowane—
Gdybym go ciekaw z pragnieniem
Bo żeby walnąć za Święta, Sprawy,
Z radości spieszylbym dremiem.

Ale mierznie powiada wieszce:
He Wioma ta — jeszcze dalej—
He trzeba ciekaw, tura cierpieć jeszcze.
Boimy do „hycia” — za mal!..—

A więc na dworzeniach śnieg wieje,
Niech słońce, dla kulej słońce:
— Niech mi tęczasem jej świat się śmieje,
Wszakże ja marzę — nie wiele!..

XII.
Ostatnia prośba:
(Niezapominajka)

Ach - jeszcze prośba, jeszcze słowo jedno!
Jakże me serce ubogie, biedne!
Że ciągle żebrosz i prosi,
Prośbę, za prośbą - przynosi.

Ty, od żebrałka - nie odwróć oś
Nie zamkniesz ucho serca głowowi;
Sproszysz w mą duszę, głębioko
A prośbę - serce ci powie. -

- Jam od bolełki mój już namaszczony -
Bym w wyjąłki bródził, abym cię zgnę;
Na ciernie, bole - jam przeznaczony;
Bo wszystko czuje dotkliwiej.

He i wieczna, jam posiał, i żniwie;
Tężyło, często w wiecznym umroku;
Gdy żniw płoń miłica -
Ja czytałem w księdze wyroku...

W.
Izyszte technienia, i przymienie czyste,-
Ni cichim ukryciu gwiazdy, blyszczace;
Wieniec- cnoty promienice,
I w ukryciu try plynace:

Na chwile ~~zost~~ w oczach ^{moich} dobite wiernie-
Na chwile w duszy mojej zagraja;-
I przyszte roze i ciernie-
Me wtasne, przedemna, staje.

I wiecz - jako zywota dwie drogi,
W mglistej zastonie plyną przeciwnie;
Na jednej roze i glogi;-
A druga - gladka, ^{czista} przeciwna.

Wiernista droga, co do szczytów wiodzie;
Po ostrych glazach, i posród ciemni;
Tle tam roze na przodzie-
Swiatlany dzionek promieni.

I stonę stępiec na przedzie^{lam} jasny: -
 Trzeba „Wytrwałość” i trza „Przewaga”
 - By żywot rozkwitnął i krasny -
 Na szali raścić w przeważu! -

(-) A Druga Droga i równa i senna -
 Bez ztogo iś sprawdnie, lecz i bez wózy;
 Bez cieui, i nie promienia:
 Jato wy żywot mi wózy. -

Ktorą ja sobie z tych wybiorę drogę?...
 Kto mnie zna do bore, ten Ta two zgadnie;
 Szczęście i wśród cieui drogie!
 Jato waż niechaj przepadnie!... -

O ja się życia burozy - nie u lęknę,
 Za jasną gwiazdą śmiało popo tyne;
 I tytko w rozliciu - jęknę:
 Kiedy „Na pomnieniem” zginę. -

Mnie nie trwożą głogi, ani ciernie; -
Ani się lekam skwaru, ni cienia;
Ja przetrwam przez wszystko, i ciernie
Lecz się lekam: "Kasopienienia!"

- Ty gwiazdko która wiedziesz mnie przez mrok
Nie wprowadź moją Tęczę na rozbiecie,
Nie przenieś mnie wśród bezdroża...
Daj życie - w Twym blasku życie!..

O ja się żadnych ta cierni nie boję,
Ja wszystkie bole stłumię w moim tonie
Półki moim - serce Twoje,
Półki ono, dla mnie, przenie.

- Ach! tylko proszę: pamiętaj Ty o mnie
Bądź ze mną, przebyć ciernie gotowa;
Tylko kochaj mnie - nie z tonie...
- To: ostatnie moje słowo! -

W Krakowie, w Gaudium 1854 r.

md

Żeniec.

Spis powieści
w tym zeszycie zawartych :

- I Lato. ————— (Czerwiec). —
 3) II „Océń ja mawxg” ——— (———). —
 III. Zesknota. ————— (Lipiec). —
 IV. „Cata ma nadziejano Bogu”. — (Sierpień). —
 V. Dwóletnia rocznica :
 1. } (———)
 2. }
 3. }
 VI. „Dziwno się plecié”. — (Wrzesień). —
 2) VII. Trzy myśli. ——— (Październik). —
 1) VIII. Wędrówka myśli. — (———). —
 IX. Jesień. ————— (Listopad). —
 X. „Gdybyś wiedziała”. — (———). —
 3) XI. Zima. ————— (Grudzień). —
 XII. Ostatnia prośba. — (Grudzień). —
-

